CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 10

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 10 stycznia 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135 PKO IKP nr VI-140 Konto bież. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8088 | Nr 9

Plan Marshalla rujnuje przemysł francuski

PARYŻ (PAP) Dzienniki paryskie publikują szereg danych świadczących o ciężkich konsekwencjach „pomocy amerykańskiej" w ramach planu Marshalla dla Francji. Masowy napływ towarów amerykańskich zagraża bezpośrednio rozwojowi przemysłu francuskiego. Szereg fabryk zamknięto już, zaś liczba bezrobotnych stale wzrasta. W okresie od stycznia do listopada 1948 r. ilość zwolnionych z pracy zwiększyła się przeszło trzykrotnie. W ubiegłym roku zanotowano ponad 2,500 upadłości wobec 1,286 w roku 1947.

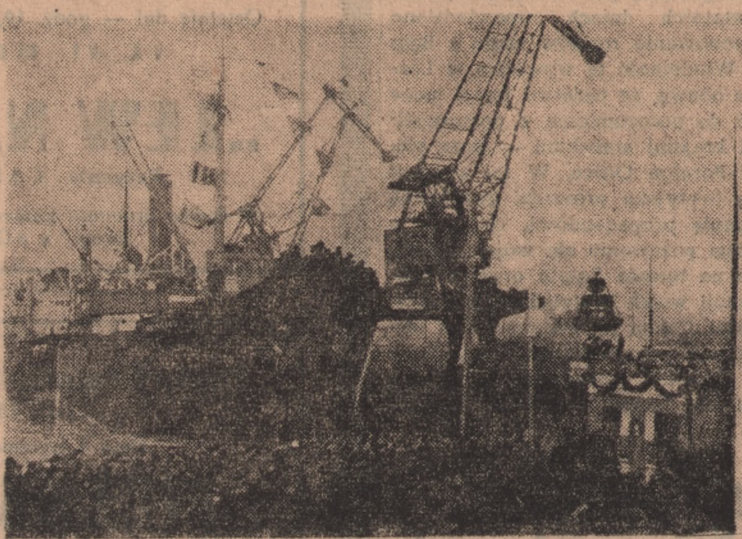
Inflacja postępuje niepowstrzymanie. Roczny bilans Banku Francji wykazuje obieg biletów skarbowych w rekordowej wysokości 987,621 mil. fr.

Amerykanie powiększają kadry japońskiej policji

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Tokio Agencja TASS, na posiedzeniu Rady Sojuszniczej dla Japonii przedstawiciel ZSRR złożył oświadczenie w sprawie rozbudowy japońskich sił policyjnych, sprzecznej z porozumieniami międzysojuszniczymi.

Przedstawiciel ZSRR, cytując oficjalne dane stwierdził, że od okresu po kapitulacji skład japońskiej policji „cywilnej" wzrósł stopniowo z 56 tysięcy żołnierzy i oficerów do 141.206 i że ostatnio rząd USA w ramach „nowej polityki wobec Japonii" projektuje zaokrąglenie tej liczby do 150 tysięcy. Prócz zwykłej policji utworzono tzw. „policję morską" i policję kolejową. W końcu ub. roku można przewidywać zwiększenie tej liczby do 300 tysięcy. Realizacji tych projektów może posłużyć do odbudowy kadr armii japońskiej.

W konkluzji przedstawiciel ZSRR wniósł następujące propozycje: liczebność policji japońskiej należy ograniczyć do 125 tysięcy oraz zakazać jakiegokolwiek zwiększania tej liczby i wzmacniania uzbrojenia policji aż do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Japonią. Wszystkie tajne organizacje policyjne w Japonii należy rozwiązać.





W tych dniach załadowano w porcie gdańskim 25-milionową tonę węgla wyeksportowanego przez Polskę za granicę. Jubileuszową tonę zabrał szwedzki statek „Halmstad". Ostatni wagon węgla przybył z kopalni „Karol". W porcie odbyła się z tej okazji uroczystość z udziałem licznie zgromadzonej publiczności. Na zdjęciu dźwig przerzuca węgiel — zamykając rachunek: 25 milionów ton.

J. E. Ks. Biskup Stefan Wyszyński Prymasem Polski

WARSZAWA (a) Ojciec św. powołał na osieroconą Stolicę Metropolii gnieźnieńsko - warszawskiej i tym samym Prymasowską J. E. Ks. Biskupa dr Stefana Wyszyńskiego, dotychczasowego Pasterza diecezji lubelskiej.

Na wyspie Rodos rozpoczną się rokowania Izraela i Egiptu

TEL-AVIV (obsł. wł.). Władze żydowskie komunikują, że w Palestynie panuje całkowity spokój i że zaprzestano także walk na granicy egipskiej. Rzecznik wojskowy rządu Izrael oświadczył, że w chwili zaprzestania walk na południowym froncie sytuacja armii egipskiej była rozpaczliwa.

Rozjemca dr Bunche podał do wiadomości, że rokowania żydowsko-egipskie mają się rozpocząć we wtorek lub w środę na wyspie Rodos. Egipcjanie już wyrazili swą zgodę na rozpoczęcie rokowań.

Po ustąpieniu min. Marshalla i wicemin. Lovetta

Sprzeczne komentarze

Prez. Truman pragnie ująć silniej W SWE RĘCE kierownictwo polityki zagranicznej

WASZYNGTON (obsł. wł.). Dotychczasowy wiceminister spraw zagr. USA, Dean Acheson, który został następcą min. Marshalla, oraz James Webb dotychczasowy dyrektor wydziału budżetowego w ministerstwie skarbu który jest następcą wiceministra spraw zagranicznych Lovetta, obejmą swe nowe funkcje w Departamencie Stanu z dniem 20 stycznia.

Ustąpienie min. Marshalla, który liczy 68 lat, wiąże się oficjalnie z rzekomo złym stanem jego zdrowia po odbytej przed miesiącem operacji nerek, a względy osobiste, dla których ustąpił wicemin. Lovett, tłumaczy się jego chęcią powrotu do wykonywania zawodu adwokackiego.

W kołach poinformowanych przeważa jednak opinia, że zmiany na tych stanowiskach zostały przeprowadzone dlatego, że prezydent Truman pragnie kierownictwo amerykańskiej polityki zagranicznej ująć silniej w swe ręce.

Te same koła są zdania, że i na wysuniętych posterunkach w Niemczech zachodnich nastąpią wkrótce również zmiany. Opinia ta utrzymuje się mimo złożonego w ub. piątek przez prezydenta Trumana oświadczenia, że w polityce zagranicznej Ameryki nie nastąpią żadne zmiany.

WASZYNGTON (obsł. wł.). W związku ze zmianą, jaka zaszła na stanowiskach ministra spraw zagranicznych USA i jego zastępcy, zwraca się uwagę na to, że obaj nowo mianowani ministerowie nie są wojskowymi i że nowy kierunek w polityce zagranicznej USA będzie m. in. zmierzał do podporządkowania kół militarystycznych administracji cywilnej. Te same koła twierdzą, że nowy minister Acheson podziela poglądy b. prezydenta Roosevelta, tzn., że jest za utrzymaniem przyjaznych stosunków ze Zw. Radzieckim.

Koła polityczne w Londynie, Paryżu i Rzymie natomiast są zdania, że w dotychczasowych stosunkach między USA a Zw. Radzieckim się nic nie zmieni, oraz że min. Acheson będzie kontynuował dotychczasową politykę. Londyński „Times" pisze, że dymisja min. Marshalla nie jest niespodzianką. Zdaniem tego pisma, można się spodziewać zmiany w metodzie działania ze względu na to, że nowi ministrowie są cywilami, że w zasadzie jednakowoż nie nastąpią zmiany.

Wywiad brytyjski na Bliskim Wschodzie

ANKARA (PAP). W dzienniku „Taszvir" ukazał się artykuł, omawiający działalność wywiadu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie. Dziennik podkreśla, że kierownictwo tego wywiadu sprawuje faktycznie rządy w krajach arabskich i podporządkowało sobie nawet brytyjskie placówki dyplomatyczne. Czołowe stanowiska w sieci tego wywiadu zajmują: Filby w Arabii saudyjskiej, generał Clayton w Egipcie, Glubb Pasza w Transjordanii oraz Inram w Adenie.

Anglosasi domagają się zmiany rządu ateńskiego

PARYŻ (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji donosi z Aten, że ambasador amerykański przeprowadził po powrocie z Waszyngtonu konferencję z Tsaldarisem, podczas której domagał się rozszerzenia składu obecnego rządu. Do zreorganizowanego rządu koalicyjnego mieliby wejść tacy przywódcy opozycji jak Venizelos, Kanelopoulos i Papandreu.

Podobne życzenie wyraził również brytyjski minister Noel Baker, który bawi obecnie w Atenach.

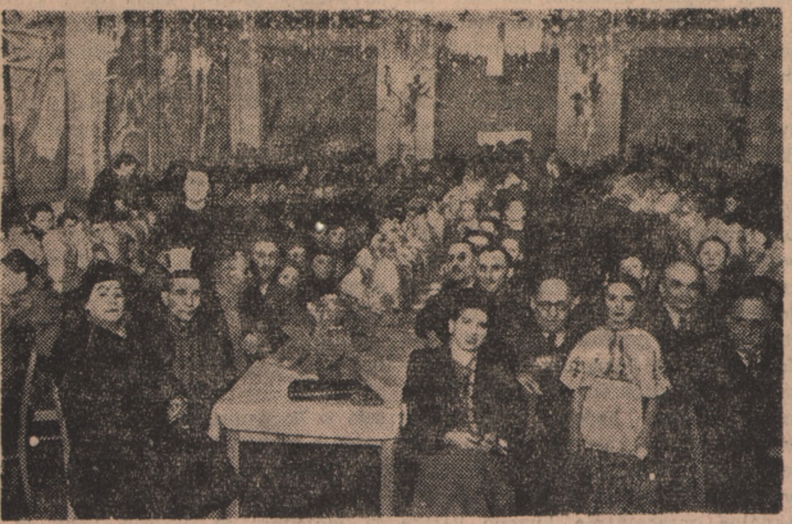
Częściowe zniesienie reglamentacji w CSR

PRAGA (PAP). W dniu 6 bm. weszło w życie na obszarze całej Republiki Czechosłowackiej rozporządzenie ustanawiające wolną sprzedaż wyrobów włókienniczych, obuwia, rowerów, motocykli i samochodów osobowych, aparatów radiowych, różnych wyrobów luksusowych, mydła i innych artykułów.

Ludność miast i wsi wykorzystała pierwszy dzień wolnej sprzedaży nabywając chętnie różne towary zwolnione od reglamentacji. W ciągu czwartku obrót w sześciu praskich domach towarowych przekroczył sumę 2 i pół miliona koron. Również w Bratysławie, Bernie Morawskim, Ostrawie i innych miastach czechosłowackich sklepy upoważnione do wolnej sprzedaży reglamentowanych dotychczas towarów zanotowały milionowe obroty.

Omawiając doniosłość powyższego rozporządzenia, dzienniki stwierdzają zgodnie, że zadano śmiertelny cios paskarstwu, co umożliwi w przyszłości całkowite zniesienie systemu przydziałowego.

„Polska Ludowa — Dzieciom"



Pod takim hasłem odbyły się w Polsce tegoroczne obchody gwiazdkowe Zw. b. Więźniów Politycznych. Hojnie obdarowano sieroty, półsieroty i wdowy po b. więźniach politycznych oraz biedniejszych i schorzałych członków czynnych zwłaszcza w Bydgoszczy. Powyżej sala Resursy Kupieckiej w czasie nastrojowego tego obchodu, połączonego z występami sierot oraz baletu dziecięcego PZbWP.

Wojska angielskie w Transjordanii

Oficjalny komunikat Foreign Office

LONDYN (PAP). Ukazał się oficjalny komunikat o wysłaniu wojsk brytyjskich do portu Akaba nad Morzem Czerwonym w południowo-zachodniej Transjordanii. Ma to być „środek ostrożności" przeciwko rzekomej groźbie „najazdu Izraela".

LONDYN (obsł. wł.). Foreign Office tłumaczy wysyłkę wojsk brytyjskich do południowo-zachodniej Transjordanii tym, że rząd Transjordanii zwrócił się do W. Brytanii z takim żądaniem w myśl traktatu anglo-transjordańskiego. Wojska zostały skierowane do Akaby, tj. do punktu stycznego granic Egiptu, Palestyny, Transjordanii i Arabii Saudyjskiej. Foreign Office stwierdza, że jest to pierwszy manewr wojsk brytyjskich od czasu wycofania się Brytyjczyków z Palestyny. Poza tym utrzymuje komunikat, że Żydzi przekroczyli granicę egipską co najmniej dwa razy, oraz że przekroczyli także granicę Transjordanii. Komunikat przypomina oświadczenie, złożone w czasie Zgromadzenia ONZ w Paryżu przez ministra spraw zagr. rządu Izraela, że Żydzi potrzebują bazę wojskową nad zatoką Akaby. Wysyłka wojsk brytyjskich zaznacza komunikat, nastąpiła przed ogłoszeniem zawieszenia broni w Palestynie. Komunikat Foreign Office wyraża nadzieję, że ogłoszenie rozejmu będzie pierwszym krokiem do ustanowienia pokoju w Palestynie i wycofania wojsk żydowskich z terenów, na które Żydzi wtargnęli.

Anglicy chcą uniemożliwić rokowania arabsko-żydowskie

Naprężona sytuacja na Bliskim Wschodzie

Samoloty RAF-u strącone przez myśliwce Izraela

LONDYN (PAP). Rzecznik rządu brytyjskiego podał do wiadomości, że myśliwce Izraela strąciły w ciągu ostatnich kilku dni pięć samolotów brytyjskich (cztery typu Spitfire i jeden typu Tempest). Rzecznik oświadczył że samoloty te zostały strącone na terytorium Egiptu. Przeprowadzały one loty wywiadowcze dla sprawdzenia, czy wojska Izraela przekroczyły granice Egiptu.

Rzecznik Foreign Office złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym oskarżył wojska Izraela o „niesprowokowaną agresję" na terytoria arabskie. Zaznaczył on, że wedle wiadomości posiadanych przez władze brytyjskie — wojska żydowskie znajdują się na terenie Egiptu.

TEL-AVIV (PAP). Rzecznik rządu Izraela złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że strącono dwa samoloty brytyjskie nad terytorium Izraela. Na pokładzie samolotów brytyjskich znajdowały się karabiny maszynowe, gotowe do strzału. Pozostały przy życiu pilot brytyjski John Mc Elhaw został wzięty do niewoli. Rzecznik zakomunikował jednocześnie, że nad terytorium Izraela strącono również 4 samoloty egipskie.

Rzecznik Izraela zakomunikował na konferencji prasowej, że strącone samoloty brytyjskie były zaopatrzone w bomby.

LONDYN (PAP) Podano do wiadomości, że lotnictwo brytyjskie w Egipcie otrzymało rozkaz strzelania do samolotów Izraela które pojawią się nad terytorium Egiptu. Rzecznik Foreign Office zakomunikował, że min. Bevin polecił przedstawicielowi W. Brytanii w ONZ złożyć na ręce przedstawiciela Izraela w ONZ ostry protest przeciwko zestrzeleniu 5 samolotów brytyjskich na granicy egipsko-palestyńskiej.

LONDYN (PAP) Wiadomość o strąceniu samolotów brytyjskich przez myśliwce Izraela jest przedmiotem licznych komentarzy, jak słychać, min. Bevin rozpatruje tę sprawę z innymi członkami rządu.

W kołach politycznych podkreśla się, że rząd Izraela zmierza do prowadzenia bezpośrednich rokowań z poszczególnymi państwami arabskimi. W ostatnich dniach zapowiedziano kontynuowanie rozmów rządu z Egiptem. Wiadomość ta wywołała w Londynie obawę, że państwo Izrael może dojść do porozumienia z poszczególnymi krajami arabskimi — poza plecami Foreign Office. W tej sytuacji prasa brytyjska prowadzi gwałtowną kampanię propagandową, donosząc o dalszym posuwaniu się wojsk żydowskich na terenie Egiptu oraz o koncentracji wojsk brytyjskich w Transjordanii. Celem tej kampanii jest niewątpliwie pokrzyżowanie bezpośrednich rokowań, prowadzonych między państwem Izraela a krajami arabskimi.

Epidemia grypy

RZYM (PAP) Podczas gdy w Rzymie zanotowano pewien spadek zachorowań na grypę, epidemia grypy wybuchła z podwójną siłą w północnych Włoszech. W rejonie Pinerolo stwierdzono kilka wypadków śmiertelnych.

Cena soli

WARSZAWA (PAP) Monopol Solny komunikuje, że cena soli jadalnej od 31 grudnia 1948 r. została ustalona w następującej wysokości: warzona 20 zł, biała kamienna 15 zł, i szara 7 zł za 1 kg. W detalu rabaty wynoszą od 1 kg 1 zł dla hurtownika i 2 zł dla detalisty od wszystkich gatunków soli jadalnej zarówno białej jak i szarej.

Składy monopolowe oraz powiatowe hurtownie posiadają zapasy soli wystarczające do całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania rynku na sól. Notowany zaś w niektórych sklepach detalicznych brak soli należy przypisać wyłącznie niezaradności kierownictwa tych sklepów lub niewłaściwie przez nie pojmowanej roli, jaką sklepy te spełniać winny w zakresie dystrybucji produktów. Objawy te, jako szkodliwe dla szerokich rzesz konsumentów, będą tępione przez odpowiednie organa państwowe.

Płk. Lindbergh w Niemczech zach.

BERLIN (PAP). W amerykańskiej strefie okupacyjnej bawi od pewnego czasu płk. lotnictwa amerykańskiego Charles Lindbergh, znany ze swych sympatii i ścisłych kontaktów faszystowskich oraz uznania jakie manifestował dla Trzeciej Rzeszy. Lindbergh będzie doradcą gen. Clay'a do spraw inspekcji „mostu powietrznego".

Fitelberg i Umińska koncertują w Berlinie

BERLIN (PAP). W gmachu opery berlińskiej odbył się uroczysty koncert, w którym wystąpili gościnnie dyrygent Fitelberg i skrzypaczka Umińska. Artyści polscy wykonali utwory Szymanowskiego.

Publiczność, która wypełniła szczelnie wielką widownię opery, serdecznie przyjmowała polskich wykonawców.

Potrzeba nam ludzi światłych, odważnych i nieznających SŁOWA „to niemożliwe"

Narada delegatów Kół ZMP i drużyn ZHP

WARSZAWA (PAP). W ośrodku wychowawczym na Bielanach odbyła się pierwsza narada przedstawicieli kół ZMP i drużyn ZHP z ośrodków naukowo-wychowawczych z całego kraju.

Celem narady było zbliżenie pokrewnych organizacji młodzieżowych, wzajemne zapoznanie się z rodzajem prac, przeprowadzanych przez obie organizacje, wymiana doświadczeń oraz nakreślenie wytycznych dalszej pracy ideologicznej i organizacyjnej.

Przedstawiciel zarządu głównego ZMP Kluźniak omówił w swoim referacie zadania ZMP w szkołach.

Delegatka Głównej Kwatery ZHP Łukaszewska scharakteryzowała harcerstwo polskie w okresie międzywojennym i obecne. Podkreśliła ona całkowitą zmianę oblicza ideologicznego nowego powojennego harcerstwa. Odrodzony Związek Harcerstwa Polskiego łączą z ZMP wspólne ideały i wspólny cel, jakim jest wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznym. Istnieje konieczność ścisłej współpracy obu organizacji, ponieważ ZMP jest powołany, aby dopomóc drużynom harcerskim w przezwyciężeniu naleciałości starego burżuazyjnego wychowania.

Oba referaty wywołały wśród zebranych ożywioną dyskusję.

W trakcie obrad przybył na salę min. oświaty Skrzeszewski, który po wysłuchaniu dyskusji przemówił do zebranej młodzieży.

Jednym z najważniejszych waszych zadań — powiedział m. in. min. Skrzeszewski — jest walka o osiągnięcie jak najlepszych wyników nauczania w szkole. Jeżeli droga wam jest socjalistyczna przyszłość Polski, musicie opanować wiedzę. Prawdziwa bowiem wiedza daje możliwość zrozumienia zjawisk, jakie zachodzą w otaczającym nas świecie. Młode pokolenie ludowej Polski — mówi dalej min. Skrzeszewski — powinno hołdować zasadom wysokiej etyki socjalistycznej, jaką jest etyka i moralność człowieka pracy, człowieka, który dobro całego narodu stawia ponad swoje osobiste interesy. Potrzeba nam ludzi światłych, odważnych i nie znających słowa „to niemożliwe".

FELIETON KULTURALNY

Polskie morze w polskiej książce

W okresie od połowy 1945 do końca 1947 r. czyli w czasie dwóch i pół lat niepodległego bytu naszego kraju mamy do zanotowania przeszło dwadzieścia pozycji książkowych z zakresu piśmiennictwa i literatury wojenno-morskiej. Ilość ta w porównaniu z ogólnym dorobkiem wydawniczym okaże się nieduża, jednakże biorąc pod uwagę istotniejszą miarę wartości utworów, przekonamy się że jest wśród nich szereg pozycji poważnych i trwałych.

Jeżeli chodzi o zakres tematyki, autorzy czerpią z dwóch głównie źródeł, najstarszych i najnowszych: — zapomnianych morskich tradycji z czasów piastowskich i przebiegu działań drugiej wojny światowej na morzu. Mniej natomiast uwzględnia się tradycje morskie Jagiellonów i Wazów, których kultywację w spadku pozostawiła nam twórczość okresu międzywojennego. Ogólnie mówiąc, zarysowuje się powoli tendencja uchwycenia historii naszej marynarki wojennej na przestrzeni tysiąca lat, równolegle z istnieniem narodu polskiego.

Historia przeważa zatym zdecydowanie nad uchwyceniem teraźniejszości i wizjami przyszłości. Jest to fakt zrozumiały, jeśli uwzględnimy ogrom nowych zadań i obowiązków, które spadły nam na barki razem z odzyskaniem pięćsetkilometrowej długości wybrzeża. Reslawizacja Bałtyku wydaje się życiową, nieubłaganą koniecznością. Zadanie to można podjąć jedynie w oparciu o tradycje, które stanowić będą zachętę, pomoc i ideał dla nowych poczynań.

Polska pragnie przede wszystkim odbudować i rozbudować porty i żeglugę handlową, jako fundamenty Jej wielkości politycznej i gospodarczej. Jeżeli jednak decyduje się na wielkie ofiary i wysiłki w tej dziedzinie, musi automatycznie stawiać postulat silnej floty wojennej jako gwarantki swobodnego korzystania z pracy pokojowej na morzu. Świadomość tej nowej rzeczywistości morskiej wyraża zarówno piśmiennictwo jak i literatura wojennomorska.

Dział literatury naukowej reprezentuje dzieło Kazimierza Lepszego pt. „Dzieje floty polskiej", wydane przez Instytut Bałtycki. Jest to najobszerniejsza dotąd synteza polskich tradycji wojenno-morskich. Po dwóch wstępnych rozdziałach zatytułowanych „Człowiek a morze" oraz „Okręty i nawigacja", autor przechodzi chronologicznie wszystkie próby tworzenia marynarki w Polsce.

Liczniejsze są opracowania popularno-naukowe, wśród których znajdujemy cztery pozycje, które ukazały się na półkach księgarskich. Występuje tutaj znów dr Kazimierz Lepszy, jako autor „Zarysu dziejów marynarki polskiej". Autor pomija tutaj średniowiecze rozpoczynające od omawiania wojny morskiej z Krzyżakami za czasów Kazimierza Jagiellończyka, natomiast uwzględnia działalność Polskiej Marynarki Wojennej w okresie wojny 1939—45 r. Oprócz marynarki wojennej zapoznajmy się z rozbudową floty handlowej, portami polskimi i liniami żeglugowymi. Szereg ilustracji ukazuje młodym czytelnikom, dla których jest ta książeczka przede wszystkim przeznaczona, najbardziej zasłużone dla naszej bandery okręty i statki.

W ramach pierwszej polskiej syntezy wypadków drugiej wojny światowej pt. „Od Westerplatte do Hiroszimy", Witold Supiński uwzględnił w dużym stopniu działania morskie jak i wpływ, jaki wywarły one na całokształt wojny. Obszernie potraktował „bitwę o Atlantyk", wojnę na Morzu Śródziemnym i na Oceanie Spokojnym. Szereg tabelek z raportu brytyjskiej admiralicji o walce z niemiecką flotą podwodną ilustruje jeden z najważniejszych odcinków działań sprzymierzonych. Wymienienie udziału polskich okrętów, choć w formie krótkich notatek, wykazuje jednak dobitnie nasz wkład w dzieło zwycięstwa. Książkę wydało „Wydawnictwo Zachodnie" w Poznaniu, które zapowiada także druk trzech dalszych rzeczy. Pierwszą będzie opracowanie wspólne powyżej wymienionego autora i Jerzego Pertka o wojnie morskiej w okresie 1939—45 r., drugą również wspólne opracowanie Jerzego Pertka i Józefa Modrzejewskiego o tradycjach morskich ujścia Odry od czasów najdawniejszych do r. 1945, z silnym naciskiem na njdawniejsze tradycje wojenno-morskie Polski Piastowskiej, wreszcie trzecia książka komandora por. Stanisława Mieszkowskiego pt. „Walka o władztwo mórz", która zawiera opis wojen morskich na przestrzeni historii.

Z opracowań popularno-naukowych trzeba jeszcze wymienić książeczkę J. B. Rychińskiego pt. „Słowo o admirale Arciszewskim", wydaną przez Ligę Morską w Warszawie.

Dział reportaży zawiera pięc pozycji, przy czym jedna z nich znalazła się na rynku krajowym dzięki przewiezieniu pewnej ilości egzemplarzy z Londynu. Jest to niewielka książeczka M. Kochańczyka pt. „Ostatni rejs". Opisuje ona wspomnienia członka załogi M/S „Chrobry" — statku pasażerskiego przerobionego w czasie wojny na transportowiec, który miał krótki lecz dzielny żywot w służbie wojenno-morskiej. Z tą samą bezpośredniością napisany jest dziennik bojowy załogi polskiej na Westerplatte opracowany przez kpt. Fr. Dąbrowskiego i por. St. Grodeckiego pt. „Westerplatte", wydany w Gdyni już w r. 1945. Zawiera on dokładne dzieje siedmiu dni bohaterskiej epopei, zestawione na podstawie własnych wspomnień i przeżyć. Książeczka ma wartość dokumentarną.

Najobszerniejszą pozycją tego działu jest książka Jerzego Pertka pt. „Wielkie dni małej floty", która wyszła w Poznaniu, w dwóch wydaniach nakładem Wydawnictwa Zachodniego. Autor wybrał szereg najciekawszych kart z historii polskiej marynarki wojennej w okresie 1939—45 r., przedstawiając walki naszych okrętów na różnych morzach i w różnych kampaniach. Ilustracje prof. Z. Eichlera i Cz. Borowczyka podnoszą szatę zewnętrzną książki. Ten sam autor dał jeszcze skrót powyżej omówionego dzieła, w formie popularniejszej dla

O przyjazną atmosferę dla rybołówstwa dalekomorskiego

Gdańsk, w styczniu

Zmiany terytorialne państwa polskiego spowodowały nader istotne w dobie powojennej przestawienie struktury ekonomicznej naszego kraju, który z rolniczego stał się rolniczo-przemysłowym i morskim. Skorzystaliśmy wiele przez objęcie w posiadanie odzyskanych terenów — zanim jednak zaczną one przynosić zysk w sensie gospodarczym — musimy je zagospodarować oraz ustosunkować do nich pozytywnie całą gospodarkę narodową. Nie jest to zadanie łatwe, trzeba bowiem stworzyć warunki, szczególnie korzystny „klimat" dla rozwoju nowych dziedzin przemysłowych, które dopiero po latach pracy w pomyślnej atmosferze mogą wejść w stadium prawdziwej i pełnej koniunktury.

Niejednokrotnie atmosfera przychylności, panująca w społeczeństwie, w stosunku do tych czynnych zamierzeń decyduje o powodzeniu i ich realizacji. Na odwrót, negatywne ustosunkowanie się społeczeństwa potrafi „utrącić" najlepszą inicjatywę. Szczególnie przykro jest, gdy brak przyjaznego klimatu wynika li tylko z nieznajomości sprawy. Rzeczą więc pierwszorzędnej wagi jest jak najszersze informowanie o nowych problemach, w Polsce powojennej.

Dlatego, jeśli chodzi o wybrzeże, tyle się pisze i mówi o przemyśle okrętowym, rybołówstwie dalekomorskim, specjalnym przetwórstwie itp. i w miejscu tym chcemy zwrócić uwagę właśnie na dziedzinę rybołówstwa dalekomorskiego, która — aczkolwiek nie jest dla nas nowa — wymaga podstawowej rekonstrukcji i rozbudowy wg zmienionych założeń.

Rybołówstwo było przed wojną domeną większego i mniejszego kapitału prywatnego. Połowy uprawiane były na niewielką skalę, w oparciu o wąski dostęp do morza, przy dosyć dużym zapotrzebowaniu rynku wewnętrznego.

W gospodarce kapitalistycznej, bezplanowej, drobny kapitał (rybactwo przybrzeżne bałtyckie), nawet średni (połowy dalekomorskie) były podporządkowane wielkokapitalistycznej akcji importerów i nie czyniły wysiłków rozbudowania szybkiego, własnej flotylli rybołówczej, obsadzenia jej polskimi załogami itd. Sprowadziliśmy np. po 70 do 80 tys. ton śledzi rocznie i drenowaliśmy wybitnie rynek krajowy z dewiz. Śledź był tanim artykułem masowego spożycia (kupowano tę rybę beczkami), łatwo zbywany, stanowił znaczny dochód, płynący z transkacji importowych dla kapitału prywatnego.

Po wojnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Rybołówstwo dalekomorskie zajęło właściwe miejsce w ogólnopaństwowym planie gospodarczym, a będąc domeną sektora uspołecznionego, maksimum wysiłku skierowało w kierunku stworzenia silnej flotylli dalekomorskiej, obsadzenia jej największą ilością załóg polskich, zaopatrzenia w sprzęt pochodzenia krajowego, aby w ten sposób zaoszczędzić państwu dewiz zagr.

W związku ze zmianą struktury handlu, a w szczególności handlu zagranicznego na branżowy, przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich zostały pozbawione praw importu śledzi solonych i zmuszone do oparcia swego budżetu wyłącznie na połowach własnych. Eksport ryb prowadzony dotąd przez przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich ograniczony został do eskportu ryby białej, łowionej na Morzu Północnym i eksportowany bezpośrednio z połowów.

Nieco miejsca poświęcić jeszcze warto komentowanemu szeroko zagadnieniu opłacalności połowów własnych. Dopóki zmuszeni będziemy korzystać z załóg obcych, uzupełniać sprzęt (sieci) zagranicą, muszą jeszcze istnieć znaczne wydatki dewizowe, szczególnie w okresie białej ryby. Należy dodać, że na opłacalność połowów wpływa ujemnie konieczność dokonywania dużych ciągle jeszcze inwestycji.

Wartość połowów, w tym i dewizowa stale wzrasta i już obecnie po 2 latach pracy — nie można kwestionować dochodowości pracy tej dziedziny rybołówstwa polskiego. Duży wpływ na dalszy rozwój rybołówstwa morskiego — poza jego reorganizacją ustrojową i techniczną — będzie miała realizacja planu długofalowego, w ramach którego zbudowane będą statki odpowiadające najbardziej naszym warunkom.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, ustalono np., że w naszych warunkach geograficznych, opłacalność trawlerów dalekomorskich zaczyna się od 330 BRT dla trawlerów parowych oraz 290 BRT dla motorowych. Dlatego rozpoczęta została budowa serii jednostek o tonażu 600 BRT, których koszty eksploatacji będą znacznie mniejsze, a wydajność procentowa znacznie większa. Można nawet przyjąć, że 5 takich trawlerów zastąpi 15 posiadanych obecnie jednostek różnych pod względem wielkości i jakości.

Rozwój rybołówstwa dalekomorskiego, zależy w znacznym stopniu również od inwestycji portowych, dzięki którym urządzenie w bazach wyładunkowych i zaopatrzeniowych zostaną dostosowane do wielkości połowów i ilości eksploatowanych statków. Już w roku bieżącym inwestycje te staną się warunkiem racjonalnej eksploatacji i statków.

W br. jest przewidzianych szereg inwestycji w planie długofalowym. Wszystkie te prace, przedsięwzięte na wielką skalę dają gwarancję, że rola rybołówstwa dalekomorskiego jest w naszej gospodarce traktowana z należytą uwagą, jako czynnik dochodowy i aprowizacyjny. Jeśli jednak w początkowym okresie dziedzina ta natrafia na trudności nie należy się temu dziwić, należy zaś tym usilniej dążyć do jej przezwyciężenia, by jak najszybciej dorównać wielkim państwom morskim, by wielkość tego rybołówstwa odpowiadała faktycznej „morskości" naszego Państwa.

(w)

JUBILEUSZ „Krasnaja Zwiezda"

Dnia 1 stycznia minęło 25 lat od założenia organu radzieckiego ministerstwa spraw wojskowych, dziennika „Krasnaja Zwiezda". Pierwszy numer tego pisma ukazał się 1 stycznia 1924 r. Za zasługi na polu rozszerzenia wiedzy wojskowej i wychowania politycznego, dziennik nagrodzony został w dniu swego 10-lecia orderem „Gwiazdy Czerwonej", a po zakończeniu drugiej wojny światowej orderem „Czerwonego Sztandaru". Na łamach dziennika występowali wszyscy wybitni działacze partyjni, jak Kalinin, Frunze, Ordżonikidze, Kirow, Kujbyszew, Żdanow, Krupska itd. oraz wielu wybitnych pisarzy radzieckich.

List z Krakowa

Trzy plagi

Kraków, w styczniu



— Przeczytaj!

Przede mną wyrósł obrazek rodzajowy. Zagnany po blankiety mieszkaniowe natrafiłem w izdebce dozorcy domu na scenę, gdy pan Mateusz oznajmił małżonce, że w dzienniku ogłoszono właśnie nową listę alkoholików. Listy pijackie czyta Kraków jak co najmniej tabelę loteryjną lub wykazy odznaczonych. Z tą tylko różnicą, jaka dzieli czyjeś szczęście lub zasługę od przestępstwa. Bardzo lubi o nich mówić pani Mateuszowa która każdą informację gazety szeroko komentuje, zżyma się, że dziennik napisał „za mało" lub widzi w notatce zbyt jaskrawą różnicę między swym praktycznym doświadczeniem życiowym a spostrzeżeniami reportera. Także i tym razem daje swój pogląd na sprawę.

— Kowalski? — krzywi się. Może to ten „z drugiego" a może i nie. Niejednemu psu Łyś. Pierwsza uwaga pani Mateuszowej dotyczy niezbyt dokładnego podawania zawodu i adresu przestępców, druga w innych wypadkach, kiedy dzienniki podały i te szczegóły, że wykazy są zbyt jednostronne. Chodzi jej mianowicie o to że na listach znajduje się przeważnie świat pracy fizycznej, tak jakby „oni" — myśli o lokatorach z tak zwanej do wczoraj „lepszej sfery" — wylewali za kołnierz. Ileż to razy przychodziło jej otwierać bramę takiemu osobnikowi, co to wracał do domu, słaniając się na schodach i nawet za „szperę" nie zapłacił. Najbardziej naturalnie, oburza się na kobiety wymieniane w wykazach. Jest ich niewspółmierna ilość i sądząc po liście, nigdy pijaństwo u kobiet nie miało u nas tak drastycznego nasilenia.

Czy Kraków konsumuje więcej alkoholu niż inne miasta, trudno to określić. Przyjąwszy, że każda statystyka jest względną, a cóż dopiero ta ewidencja, od tak niedawna dopiero wprowadzona. Ale Kraków pije i to tęgo. Nie tylko pije, lecz skandalicznie się upija. Zwłaszcza na przełomie roku. Opowiadał mi znajomy lekarz Pogotowia że w Wigilię miał pacjentów trojakiego rodzaju: do godziny 10 wiecz. wyjmował pacjentom z grdyki ości rybne, potem opatrywał tych, co usuwając korek z flaszki, pokaleczyli się szkłem, a w końcu wzywany był do wypadków, gdzie musujący w głowach alkohol, stał się przyczyną poważniejszych incydentów. Zdaje się, że lekarze Pogotowia najwięcej mogliby powiedzieć o działaniu i szerzeniu się pijaństwa.

Krakowskie Ochotnicze Tow. Ratunkowe, w skrócie Pogotowie, założone w 1891 r. najstarsza w Polsce tego rodzaju instytucja humanitarna, utrzymuje się dotąd z ofiarności obywatelskiej.

Antoni Marczyński, arcypłodny dostawca sensacyjnych powieści, sam abstynent, omal że nie poczwórny, był u swego papy, właściciela popularnej rozlewni wódek, jakby szefem reklamy. Położył na obie łopatki nawet mniej zapobiegliwego konkurenta. Stary Marczyński zmarł, młody woli nabijać swą kieszeń dolarami, osiadłszy po włóczędze gdzieś pod Nowym Jorkiem. A do pijaństwa dziś niestety, nikogo zachęcać nie trzeba. Wystarczy że wódkę widać na każdej prawie wystawie sklepowej. I co najbardziej irytuje, w spółdzielniach. Pierwszy krakowski dom spółdzielczy umieścił gablotkę z wódkami tuż przy głównym wejściu. Nie uchodzi, nie uchodzi...

Walka z alkoholizmem posiada w Krakowie swą długą historię, swoje sukcesy i swoje strony humorystyczne. Prowadząc ją, należy iść po linii konsekwencji. Nie można jedną ręką wyciągać pijaka z szynku, a drugą podawać mu butelkę monopolówki. Poza tym w propagandzie antyalkoholowej nie używajmy fałszywych przesądzonych a grubo nieszczerych tonów. Najważniejsza jest kwestia równomiernego traktowania pijaków, ich izolacja od otoczenia, racjonalny system leczenia. Zbyt liberalne odnoszenie się do pijaków w zakładach leczniczych i przenikanie alkoholu przez ich mury niszczy wszelkie zabiegi kuracyjne i profilaktyczne.

Krakowska Rada Narodowa zajęła się wreszcie plagą żebractwa. Obiecuje nowe przepisy dla jej zwalczania przy równoczesnym zwiększeniu pomocy tam gdzie bieda domaga się zasiłku materialnego. Ta dziadowska plaga łączy się niejednokrotnie z pijaństwem. Krakowski żebrak to nie ten potulny „prosi dziaduś, prosi" z rydlowskiej „Szopki", pamiętny z przemiłej kreacji Ludwika Solskiego. Jakże często wciela się weń pospolity drab, któremu nie chce się pracować i który nieobdarzony zbyt sowicie, nie zawsze wprawdzie sięgnie po nóż za pazuchę, natomiast na pewno zawsze w takim wypadku zaaplikuje ci tyle karkołomnych życzeń że spłoszony uciekasz od niego jak przed najgorszą zarazą.

Pijaństwo, dziadostwo i brud — to trzy plagi krakowskie. Ostatnia plaga, zanieczyszczenie ulic — daje się nam bardziej niż kiedykolwiek we znaki teraz, gdy styczniowy kaprys pogody usunął zwały śniegu, a w miejsce ich wystąpiło błoto, którego nikt nie kwapi się odgarnąć. Podczas odwilży lub co gorsza gołoledzi — prywatni właściciele domów dbają już więcej o usunięcie przeszkód ulicznych i błota, niż niektóre instytucje publiczne. Pod tym względem gospodarka miejska budzi liczne zastrzeżenia. Zwłaszcza w okresie zjazdów zagranicznych lub dni uroczyście obchodzonych.

Cracoviensis.

użytku młodzieży, pt. „Pod polską banderą wojenną".

Jednocześnie Jerzy Pertek figuruje w dziale opracowań albumowych, jako autor albumika pt. „Polska Marynarka Wojenna", którego rysunki jednostek pływających i wykresy — opracowane przez Cz. Borowczyka i Al. Krakowskiego — zbliżają najszersze masy czytelników do dzieła walki Polski na morzach w okresie drugiej wojny światowej.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o dwu książkach St. Strumph-Wojtkiewicza, z których jedna pt. „Na Atlantyku" należy do trzeciego działu piśmiennictwa, obrazując pojedynek ORP „Piorun" z „Bismarckiem" i patrol okrętu podwodnego. „Sokół", druga książka pt. „Sikorski i jego żołnierze" zawiera jeden rozdział o działaniach naszej floty wojennej, i stąd trzeba ją zaszeregować do działu piątego.

W sumie mamy już w piśmiennictwie dość duży wachlarz tematów niekiedy może opracowanych ogólnie, ale poruszających za to rzeczy jeszcze nie publikowane. Można śmiało powiedzieć, że dotychczasowy dorobek stanowi dobry punkt wyjściowy dla dalszych, bardziej szczegółowych opracowań.

Przechodząc do literatury stawiam na wstępie podział następujący: 1. studia historyczno-literackie, 2. dzieła, w których motyw morza odgrywa rolę dominującą, 3. dzieła, w których motyw ten występuje obok innych i 4. utwory reportażowe.

Z pierwszego działu wymieniam niewielką książeczkę prof. Romana Pollaka pt. „Uroda morza w słowie polskim" (Wydawnictwo Zachodnie 1947 r.) omawiającą rolę żywiołu morskiego w literaturze i kulturze polskiej od czasów piastowskich do najnowszych.

Dział drugi przedstawia się dotąd bardzo skromnie. Reprezentuje go cykl lekkich nowel Brunona Dzimicza pt. „Przygody mata Moreki", zarysowujących szereg sylwetek ludzi morza i ukazujących ich w interesującej fabule. Innym utworem dla młodzieży jest powieść morska Manugiewicza pt. „Wielki Sztorm" (Czytelnik 1947 rok).

Natomiast powieści historyczne z czasów powstawania państwa polskiego Antoniego Gołubiewa, Władysława Jana Grabskiego i Karola Bunscha ukazują motyw morza rozwiązany pod względem artystycznym. Powieści te napisane jeszcze w okresie wojennym umieszczają akcję w rejonie ujścia Odry, gdzie znajdowała się potężna baza wojenno-morska tzw. Jomsborg. Niejasne przekazy kronikarskie i na półhistoryczne przekazy sag skandynawskich pozwalają pisarzom rozwiązywać dowolnie dzieje drużyny Wikingów, służącej Piastom jako siła morska ochraniająca wybrzeża pomorskie od najazdów korsarzy północnych. Gołubiew w pierwszym tomie „Bolesława Chrobrego" zatytułowanym „Puszcza" przedstawia zdobycie grodu wojenno-morskiego i upokorzenie dumnych przybyszów.

Więcej elementu morskiego ma „Dzikowy Skarb" Bunscha, który mówi o żegludze w ujściu Odry. Najwięcej jednak epizodyk ma w „Sadze o Jarlu Broniszu", gdzie bohater jako poseł królewski korzysta często z okrętów, a nawet sam prowadzi romantyczną wyprawę do Anglii. Autor — W. J. Grabski — daje również piękny opis bitwy morskiej trzech królów koło Svolder w r. 1000. „Saga o jarlu Broniszu" jest apoteozą polskiego władztwa na Bałtyku we wczesnym średniowieczu.

Licznie jest reprezentowana literatura reportażowa. Powstała ona już w okresie wojennym na obczyźnie, jako refleks wielkich wydarzeń morskich, w których Polacy nie byli przecież biernymi świadkami. Wymienić tutaj trzeba kisążkę Arkadego Fiedlera pt. „Dziękuję Ci kapitanie" (Czytelnik 1946 r.), która stanowi cykl opowiadań o marynarzach polskich statków handlowych, spełniających ciężką służbę transportową. Odczucie morza i statku zbliża Fiedlera do Konrada Korzeniowskiego, własnością autora jest szereg dobrze podpatrzonych typów ludzkich i atmosfera panująca w polskiej flocie handlowej.

Mniej artystyczne, a może więcej reportażowe są opowiadania Jana Papugi pt. „Szczury morskie". Jest tam wielkie bogactwo przeżyć autora w służbie konwojowej na Atlantyku. Wreszcie szereg epizodów morskich zawiera „Droga wiodła przez Narwik" Ksawerego Pruszyńskiego.

Pisarze zapowiadają kilka nowych powieści morskich, m. in. Janusz Stępowski „Dzwony z białej topieli". Istnieje wiele oznak na to, że współczesna literatura polska obejmuje w zakresie tematyki także dynamizm naszej obecnej pracy na morzu. Dotychczasowy dorobek stanowi dobrą wróżbę znalezienia się już na drodze do przekreślenia dawnego atawizmu lądowego. Polska przyszłości będzie naprawdę państwem morskim.

Mgr J. M.

120 motocykli dziennie

Czechosłowacja jedynym poważnym konkurentem Anglii

Praga, w styczniu.

Od 1945 roku produkcja motocykli w Czechosłowacji uległa zarówno uproszczeniu, jak i wzrostowi. Zamiast sześciu typów motocykli zakłady „Zbrojovka" wyrabiają tylko dwa typy, a mianowicie „Jawa 250" i „Ogar" 350". Jeśli w 1945 r. wyprodukowano 886 motocykli wszelkich typów, to w 1946 r. już ponad 9 tysięcy, w 1947 r. 17 tysięcy, w roku bieżącym zaś — 21 tysięcy. Jeden zakład wyrabia części motocyklowe, drugi zaś montuje motocykle — systemem taśmowym, wypuszczając obecnie 120 maszyn dziennie.

Motocykle produkcji czeskosłowackiej popularne są nie tylko w kraju, ale i za granicą, gdzie znajdują licznych, chętnych nabywców. Dotyczy to szczególnie motocykli typu „Jawa", dostarczanych m. in. do Belgii, Holandii, Węgier i ZSRR. Największym ich odbiorcą jest jednak Szwajcaria, dalej zaś Szwecja, Ameryka, Maroko i Palestyna. Większe zamówienie napłynęło ostatnio z Kanady. Czechosłowacja jest na rynku światowym jedynym poważnym rywalem Anglii, jeśli chodzi o eksport motocykli — kroczy tuż za Anglią pod względem ilości eksportowanych motocykli. Czechosłowacja przywiązuje do tego eksportu dużą wagę, ponieważ jest to dla kraju b. korzystne :1 kg gotowego motocykla kosztuje ok. 150 koron, sprzedaje się więc za granicę przede wszystkim pracę fachowego robotnika czeskiego.

W fabrykach czechosłowackich opracowuje się obecnie i przygotowuje do wypuszczenia na rynek nowy typ motocykla. Będzie to maszyna aerodynamiczna, z czterotaktowym motorem cylindrowym, stanowiąca dalszy krok naprzód w produkcji i używaniu motocykli.

Najważniejsze zadania w nowym etapie

Podstawowym prawem rządzącym w każdej zbiorowości jest prawo nieustannego postępu, który na drodze ewolucji przekształca dotychczasowe formy w nowe, o większej wartości, o większej wydolności, bardziej odpowiadające aktualnym potrzebom życiowym. Prawo nieustannego postępu leży u podstaw całego dorobku materialnego i duchowego każdego społeczeństwa.

Jest rzeczą oczywistą, że im ewolucja jest dłuższa i powolniejsza, tym mniej dostrzegalna tym mniej budzi zastrzeżeń i uwag. Im dłużej trwają poszczególne etapy ewolucji, tym trudniej je dokładnie rozgraniczyć, tym łagodniejsze jest przejście w następny, wyższy etap. Obiekty ewolucji na ogół odczuwają konkretną zmianę swej sytuacji dopiero w długi czas po przejściu etapu w etap, co tłumaczy się powolnym narastaniem przyczyn, których skutki widoczne są nie w bezpośredniej perspektywie, lecz występują jasno dopiero z chwilą całkowitego przeżycia się form, dotychczas uważanych za najwłaściwsze.

Etapy ewolucji stosunków gospodarczych i, co za tym idzie, społecznych, obejmowały, biorąc historycznie, długie wieki, niejednokrotnie zaś całe epoki. Czas trwania poszczególnego etapu był zawsze uzależniony od ilości objętych jego skutkami obiektów, dokładniej — od stosunku liczbowego elementu społecznie biernego do elementu społecznie czynnego w ramach stosunków, charakterystycznych dla danego etapu. Zwichnięcie dotychczasowego układu powoduje zawsze powolne przesunięcie się sił społecznych ku nowym formom, bardziej odpowiadającym nowemu układowi. Na przestrzeni historii stosunków społeczno-gospodarczych poszczególne etapy rozwojowe były coraz krótsze, niemniej jednak zawsze jeszcze zawierały setki lub choćby dziesiątki lat. Dopiero wykrycie zasadniczych praw naukowych o przyczynach i skutkach w życiu społeczeństwa umożliwiło planowe, świadome ujęcie istotnych momentów socjalno-ekonomicznych, co daje w rezultacie możliwość kierowania rozwojem form społecznych, zamiast kronikarskiego wynotowywania objawów przemian. Stąd jesteśmy świadkami coraz racjonalniejszego, coraz wszechstronniejszego wyzyskiwania danego etapu dla umożliwienia przejścia w następny. Jest to najlepszą oznaką, że myśl ludzka opanowuje i tę dziedzinę, przyczyniając się do przyśpieszenia naturalnego procesu rozwojowego na płaszczyźnie stosunku człowieka do człowieka oraz człowieka do osiągnięć gospodarczych i kulturalnych, zamkniętych w formie współczesnego bytu.

Każdy etap rozwojowy stanowi jeden z okresów w ramach wielkiej ewolucji ku najwyższym, najlepszym formom istnienia. Każdy etap wyrasta z świadomej krytyki lub też z dysproporcji między rytmem życia (może to być zmiana obiektywnych warunków ekonomicznych, nowe prądy ideowo-polityczne, nowe tendencje kulturalne itd.), a dotychczasową, usankcjonowaną formą życia publicznego. W ramach wielkiej wielowiekowej ewolucji postępu czynnikiem decydującym w zmianie etapów stała się ostatnio w większości wypadków świadoma krytyka, analizująca anachronizm form ówcześnie aktualnego etapu. Metoda krytyki analitycznej, wprowadzona do oceny zjawisk gospodarczo-społecznych, umożliwia celową poprawę istniejących form bez potrzeby popadania w przeciwległą skrajność. Metoda ta ułatwia naukowe kierowanie życiem z mniejszą dozą przypadkowości, niż w etapach poprzednich.

Rzecz prosta, iż szybkość zmian etapów i względna ich krótkość wymaga dla pełnego zrozumienia ustawicznej pracy polityczno-naukowej, wymaga pracy nie tylko nad samym sobą, lecz również studiów fachowych. Opanowanie podstawowych praw rządzących zbiorowością w sensie socjologicznym ułatwia orientację kierunkową i pozwala na planowanie okresu następnego z całą jasnością i konsekwencją. Oczywiście, że każdy etap wyrastający z krytyki poprzedniego, wymaga z natury rzeczy nowego nastawienia do istoty pracy i do jej metod.

W obecnym układzie sił społeczno-politycznych kapitalna rola historyczna, rola egzekutywna, przypada organizacjom partyjnym, które stanowią świadomy politycznie zespół kierowniczy danej bazy społecznej. Partia polityczna aktywnie przepracowuje wszystkie zagadnienia związane z klasą czy warstwą społeczną, której jest wyrazem i uświadamia ją o zadaniach polityczno-gospodarczych, które wyrastają przed daną formacją społeczną w ramach wspólnego marszu na drodze postępu i sprawiedliwości społecznej. Stąd niezrozumienie odmienności etapów przez odpowiedzialny organ kierowniczy partii powoduje nieuniknienie wykoszlawienie linii partyjnej, jej depresyjne załamania, jej odchylenia kierunkowe. Stąd, dalej, niebezpieczeństwo ugrzęźnięcia politycznego w nieaktualnych, anachronicznych metodach etapu poprzedniego, co powoduje izolację i może przyczynić się do ewolucji wstecznej, do straty bieżącej linii frontu, na swoim odcinku, a w ostatecznym rezultacie do utraty kontaktu organizacyjnego z realnym życiem społeczeństwa.

W pracy zespołu ludzkiego niedotrzymanie kroku ewolucji postępu choćby przez część zespołu stwarza opory wewnętrzne, walki personalne, dezorganizację całych grup, którym przewodzą działacze o zapóźnionej świadomości politycznej. Jako wynik — opóźnieni zostają zepchnięci na margines życia politycznego.

Jeśli dokonamy skrupulatnej analizy krytycznej poprzedniego etapu w naszej organizacji partyjnej, stwierdzimy, iż charakteryzował się on przede wszystkim konwencjonalnym, w stylu przedwojennym, ujmowaniem zagadnień partyjno-politycznych. Znalazło to swój wyraz w tradycyjnym sposobie myślenia kategoriami zespołu z okresu liberalno-parlamentarnej walki o parytet partyjny, o indywidualną pozycję działaczy. Metody te przeszły w etap Polski Ludowej z przedwojennych partii, częściowo zaś z przedwojennych związków zawodowych. Metody te były oparte o ciche założenie walki międzypartyjnej, również w stylu przedwojennym, nie zaś o zasadę współpracy między partiami, bazującymi na określonych warstwach społecznych. Moment klęski mikołajczykowskiego PSL powinien być zamknąć ostatecznie ten rozdział naszej historii, gdyż od tej właśnie chwili sytuacja w Polsce całkowicie przeszła z fazy walki w fazę współpracy sił społecznych. Wyłączenie bieguna peeselowskiego w naszym życiu politycznym nie tylko zmieniło wachlarz partyjny, lecz przede wszystkim umożliwiło przebicie resztek oporu sił, stojącym pod względem świadomości społecznej na szczeblu poprzedniego etapu. Odtąd już ewolucja naszych stosunków podlega czystym prawom dialektycznym. Nieznajomość ich kryje w sobie potencjalne niebezpieczeństwo zwekslowania na przydroże naszego życia publicznego.

W jaki sposób partia może uchronić się od zejścia w bok we wspólnym marszu na drodze postępu?

Zespół polityczny, odpowiedzialny za kierownictwo partii reprezentującej, nie tylko zarejestrowanych członków, lecz przede wszystkim daną bazę społeczną, musi posiadać pełne wyszkolenie polityczne i ekonomiczne. Praca partyjna winna być oparta o zasadę równej odpowiedzialności zespołowej. Ogniwa partyjne nie mogą pracować inaczej, niż kolegialnie i w tym też duchu partia dokonuje codziennej analizy sytuacji, oceniając dokładnie każdy wypadek życia publicznego. Partia musi posiadać wykrystalizowaną orientację myślową, pozytywistyczną, postępową, — nie może ograniczyć się do biernego nadciągania w marszu lecz konsekwentnie kroczyć po drodze, jaką uznała za słuszną i własną. Partia musi kształcić ideowo, politycznie i intelektualnie swych członków, musi domagać się od nich aktywnego spełniania obowiązków, które im zakreśla, musi też dopilnować ich wykonania. Nie może spełnić realnie swego zadania partia, której członkowie przejawiają działalność jedynie aktem głosowania w wyborach partyjnych.

Nasze szeregi partyjne nie zwróciły uwagi na obowiązek pogłębiania świadomości polityczno-ideowej, pogłębiania wiadomości z zakresu życia społecznego, z zakresu nauk politycznych. Myśl polityczna partii nie jest frazesem, tak, jak polityka nie jest umiejętnością godnego piastowania prezesury. Jest ona najbardziej skomplikowaną umiejętnością ludzką, do której trzeba silnych charakterów i wszechstronnych studiów, zwłaszcza w układzie sił, opartym o przesłanki materialistyczno-ekonomiczne.

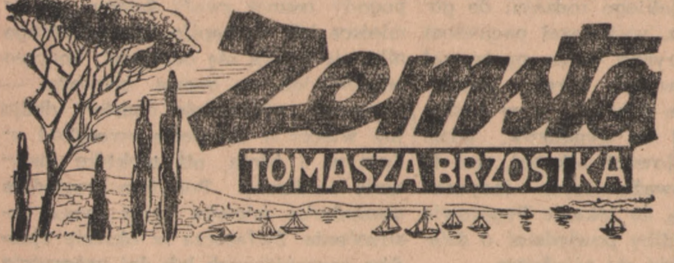
Zasadniczą zaś wytyczną właściwego stosunku nie tylko do pracy indywidualnego działacza, lecz również do pracy całej grupy, w tym wypadku partii politycznej, jest autokrytycyzm, polegający na obiektywnej ocenie własnego wkładu w wielkie dzieło sprawiedliwej przebudowy ustroju na nowoczesnych zasadach. Obiektywny stosunek do własnej pracy, do własnego wkładu pozwoli na przezwyciężenie mechanicznego ujmowania zagadnień partyjno-politycznych. Z bezstronnej, obiektywnej oceny wyniknie nieodparcie, że nie zawsze powody nieporozumień i niepowodzeń tkwią poza własną organizacją partyjną, lecz w dużej mierze umotywowane są stosunkami wewnętrzno-organizacyjnymi.

Przeanalizowanie własnej dotychczasowej postawy, uświadomienie sobie, że nie można podejmować się rozwiązywania współczesnych nowych zagadnień starymi metodami, stanowić będzie niewątpliwie pierwszy krok do unowocześnienia pracy naszej partii, do stworzenia szeregu zespołów, traktujących działalność partyjną jako trudną i odpowiedzialną funkcję kierowniczą w stosunku do tych elementów społecznych, jakie pokrywają zapotrzebowanie polityczne Stronnictwa w dzisiejszym układzie sił.

Analiza poprzedniego etapu w ramach naszej partii pozwoli na wyszukanie błędów i niedociągnięć, wykrycie zaś ich umożliwi ich naprawę i usunięcie. Wiązać się z tym będzie bezsprzecznie przełamanie zapóźnionej świadomości społeczno-politycznej i podciągnięcie jej pod realne warunki obecnego etapu. Zespolenie zatem świadomości mas Stronnictwa z rzeczywistością bieżącego okresu przyniesie w rezultacie właściwe, konsekwentne włączenie w twórczy proces budowy nowego jutra.

(Artykuł powyższy ukazał się w biuletynie informacyjnym Stronnictwa Pracy).

KAZIMIERZ GODZIEMBA



19

— Jeden z moich uczniów zgłosił się do mnie z tą oto książką, prosząc, abym mu przetłumaczyła szereg użytych przez autora zwrotów włoskich. Nie znam tego języka. Prosiłam o przetłumaczenie tych zwrotów ciocię, lecz oświadczyła mi, że są to zbyt literackie cytaty i że nie umie sobie poradzić z wiernym ich oddaniem w języku polskim. Czy więc ty nie byłbyś tak dobry...

— Bardzo cię proszę, Klaro!

— Uratujesz mój autorytet wobec ucznia.

— Przetłumaczę ci to z przyjemnością.

Klara podała kuzynowi książkę. Jakub ujął ją i zwrócił się do dziewczyny z propozycją:

— Możemy to zaraz przetłumaczyć.

Klara jednak w myślach swoich uznała, iż jak na pierwszą rozmowę z chorym, wizyta jej trwała dostatecznie długa. Postanowiła zostawić Jakuba samego z przyniesioną przez siebie książką.

— Mam niewiele czasu: muszę jeszcze wrócić do szkoły. Jeżeli jednak pozwolisz, wstąpię do ciebie jutro po obiedzie.

— Proszę cię bardzo.

Jakub trwał w swojej grzeczności.

— Więc do widzenia!

— Do widzenia!

Klara była z siebie zadowolona. Nie tylko przebrnęła przez wizytę, której się obawiała, lecz zapewniła sobie jeszcze jedne odwiedziny. Była pewna, iż druga jej bytność u Jakuba nie będzie poprzedzona tremą, jakiej doznała w czasie pierwszej.

Nazajutrz była niedziela. Po obiedzie pani Zofia udała się do pokoju Jakuba po naczynia. Wróciwszy od syna, w pośpiechu zaczęła ustawiać naczynia na stole i zwróciwszy się do Klary, sprzątającej po obiedzie, powiedziała w najwyższym zdumieniu:

— Jakub prosi cię do siebie!

Klara uśmiechnęła się. Nic dotychczas nie mówiła ciotce o swojej rozmowie z Jakubem. Przyglądając się ciotce, która nie umiała ukryć swego zdumienia, dziewczyna oznajmiła spokojnie:

— Zaraz do niego pójdę.

Zastała kuzyna nad swoją książką. Podając Klarze zapisane wąskim pismem kartki papieru, chłopiec tłumaczył się:

— To, co znajdziesz na tych kartkach, nie stanowi wszystkiego. Kilku zwrotów nie potrafiłem przetłumaczyć. Moja znajomość języka polskiego nie jest dostateczna. Natrafiłem na trudności w przetłumaczeniu pewnych zwrotów włoskich. Przetłumaczenia ich możemy dokonać tylko wspólnie. Zechciej usiąść. We dwoje na pewno sobie poradzimy z tymi trudnościami.

Pracowali prawie pół godziny. Jakub tłumaczył znaczenie zwrotów znanymi sobie słowami, Klara zaś nadawała im szlif literacki. Po dokonaniu tłumaczenia Klara stwierdziła:

— Rzeczywiście masz pewne braki w znajomości języka polskiego. Chętnie pomogłabym ci je usunąć — zaryzykowała.

— Nie czuję potrzeby uzupełniać swych umiejętności w dziedzinie języka polskiego — odpowiedział Jakub na propozycję Klary dość chłodno.

Dziewczyna nie speszyła się odpowiedzią Jakuba. Poza postawioną mu propozycją pomocy w poprawianiu języka polskiego miała ochotę prosić Jakuba o udzielanie jej nauki języka włoskiego, uznała jednak swą prośbę za zbyt wczesną. Zastrzegła sobie jednak, wychodząc:

— Skorzystam jeszcze z twej uprzejmości, jeśli nie masz nic przeciwko temu: mam kilka piosenek z tekstem wyłącznie włoskim. Bardzo lubię ich melodię, pragnęłabym więc podłożyć sobie pod nuty słowa polskie. Pomożesz mi?



Jakub był w swojej grzeczności bez zarzutu.

— Służę ci. Obawiam się jednak, że bez twojej pomocy nie zdołam tego zrobić.

— Przetłumaczymy je więc razem.

— Doskonale.

Po powrocie od Jakuba Klara znalazła w swym pokoju podnieconą i pełną ciekawości ciotkę Zofię. Dziewczyna musiała zdać uszczęśliwionej kobiecie dokładną relację ze swych praktyk w stosunku do Jakuba. Kobiety spiskowały z sobą dłuższy czas, rozeszły się wreszcie pełne nadziei i dobrych przeczuć.

Do końca wiosny Klara wynajdywała dla Jakuba zajęcia, które wymagały od niego konkretnego wysiłku umysłowego i porozumiewnia się z nią. Sprawy, którymi absorbowała kuzyna, dobierane były przez Klarę z dużym sprytem i inteligencją. Dziewczyna dokonywała cudów, wynajdując Jakubowi takie zajęcia, które przy maksimum złej woli nie mogły na nią rzucić podejrzenia o używanie podstępu.

Zabiegi Klary dały rezultaty, o jakich marzyła wespół z panią Zofią. Jakub oswoił się z widokiem Klary przesiadującej w jego pokoju, przywykł do jej towarzystwa i towarzystwo to zaczęło mu być przyjemne. Prace, którymi Klara zatrudniała umysł Jakuba, skierowały jego umysł do pracy w ogóle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 2 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 10. 1. 1948

Dr Stefan Brzeziński

Jak pracuje Uniwersytet Warszawski

Warszawa, w grudniu

Dzieło odbudowy życia naukowego Warszawy należy do jeszcze trudniejszych i bardziej zdumiewających osiągnięć odradzającej się stolicy, aniżeli dzieło olbrzymiej nowej budowy i przebudowy miasta. Dzieło to tym trudniejsze, że tutaj moment odbudowy materialnej występuje łącznie z odbudową pracy i myśli naukowej naszych uczonych i naszej młodzieży.

Do objawów najbardziej może zdumiewających odradzającej się stolicy, wzbudzających wiarę w jej przyszły wspaniały rozwój i szczęśliwą przyszłość kraju, należy fakt odbudowy i rozkwitu stołecznych wyższych uczelni. Uczęszcza do nich licznie młodzież nasza nie tylko miejscowa, ale tak jak to miało miejsce przed wojną, młodzież pochodząca z terenu całego kraju, która pomimo jeszcze istniejących trudności, ściąga dziś do uczelni stołecznych. Tym razem jednak, w przeciwieństwie do będącej w większości przed 1939 r. młodzieży pochodzenia inteligenckiego, jest to przeważnie młodzież robotnicza i chłopska.

Dzieło odbudowy materialnej naszych wyższych uczelni warszawskich po wojnie, jest zarazem dziełem ich przebudowy socjalnej i wyrazem dążenia do jak najwyższego podniesienia poziomu naukowego. To osobna, naprawdę zdumiewająca karta odradzającej się Warszawy, na której na plan pierwszy wysuwa się sprawa odbudowy Uniwersytetu Warszawskiego

— Nasz stołeczny Uniwersytet — mówi prof. Michałowski — odbudowuje po strasznym zniszczeniu wojennym przede wszystkim swoje życie naukowe i trzeba stwierdzić, że dzieło to, dla każdej uczelni wyższej zawsze najważniejsze, zostało już w Warszawie w przeciągu ubiegłych trzech lat, dzięki wspólnym wysiłkom naszych ludzi nauki, naszej młodzieży, naszego społeczeństwa, miasta i rządu, właściwie całkowicie dokonane. Prowadzimy jednak to dzieło dalej a to, co obecnie stoi jeszcze przed nami, to przede wszystkim materialna odbudowa uczelni, odbudowa jej gmachów, budowa nowych pomieszczeń, potrzebnych sal i audytoriów wykładowych, zakładów i instytutów.

Uniwersytet Warszawski wznowił jak wiadomo — mówi nasz rozmówca — swe życie już w roku 1945 i to nieomal w kilka miesięcy po wypędzeniu ze stolicy niemieckiego okupanta. Dokonano tego niezwykłego dzieła w warunkach niesłychanie trudnych, przy olbrzymim, wprost bohaterskim wysiłku samej naszej młodzieży i profesorów. Każdy rok następny przynosił Uniwersytetowi Warszawskiemu nowe osiągnięcia w zakresie odbudowy naukowej i materjalnej, w zakresie wzrostu liczby profesorów i studentów. W ciągu ostatniego roku nastąpił znowu bardzo znaczny postęp. Odbudowaliśmy cały szereg dawnych gmachów naszej uczelni, powiększyła się liczba studentów i profesorów, ilość pomieszczeń w domach akademickich, liczba stypendiów, stołówek, pracowni naukowych i innych form pomocy dla naszych uczonych i dla uczącej się młodzieży.

— Uniwersytet Warszawski — mówi dalej prorektor Michałowski — uzyskał w tym roku możność obsadzenia szeregu nowych katedr naukowych, przez pozyskanie potrzebnych wykładowców danej specjalności. Na Wydziale Prawa powstała katedra prawa antycznego, na Wydziale Lekarskim — katedra urologii, na Wydziale Humanistycznym — katedra historii ruchów socjalnych i robotniczych. Utworzono nadto jeszcze dwie inne katedry na pozostałych wydziałach. Powiększona została liczba docentów i asystentów. Nasz uniwersytet posiada obecnie 8 czynnych wydziałów. Są to: wydział prawny humanis[t]ny, lekarski, farmaceutyczny, matematyczno-przyrodniczy, weterynarii, teologii katolickiej i protestanckiej. Dysponujemy ogółem 173-ma katedrami. W ub. roku akademickim uczeni pracujący na Uniwersytecie Warszawskim ogłosili drukiem 575 prac naukowych, co stanowi ich bardzo pokaźny dorobek powojenny, w sensie teoretycznych badań i szeregu praktycznych osiągnięć.

Fakt ten świadczy w sposób najbardziej przekonywujący o tym — mówi prof. Michałowski — że odbudowa naszego życia naukowego i naszej twórczej, badawczej pracy wśród ludzi nauki w stolicy już się dokonała. Tym bardziej więc mamy obecnie moralny obowiązek, w miarę postępu w dziele ogólnej odbudowy naszej stolicy, prowadzenie dalej dzieła naukowej i materialnej odbudowy stołecznego uniwersytetu.

— O żywotności i rozwoju Uniwersytetu Warszawskiego świadczą — mówi dalej prof. Michałowski — nie tylko jego osiągnięcia naukowe po wojnie, ale duży wzrost studiujących, a w związku z tym pokaźna liczba tych, którzy corocznie otrzymują uniwersyteckie dyplomy i idą zasilać czynnie kadry tak potrzebnych specjalistów w różnych dziedzinach naszego życia społecznego i gospodarczego, nauczycielstwa i innych zawodów. W ubiegłym roku akademickim magisteria na Uniwersytecie Warszawskim uzyskało 348 osób, nadto mieliśmy 44 doktoratów, 12 habilitacji oraz przybyło 5 nowych profesorów. Ogólna liczba studentów wynosi obecnie ponad 7.000, w tym 4.000 studentów i około 3.000 studentek.

Należy zaznaczyć — mówi prof. Michałowski — że w ciągu ostatnich trzech lat po ostatniej wojnie, dokonała się zasadnicza przebudowa socjalna, jeśli idzie o skład społeczny studiującej młodzieży. Na uniwersytecie Warszawskim, element robotniczy i chłopski jest dziś bardzo znaczny, nie tylko na pierwszym roku studiów, ale i na wyższych rocznikach, do ostatniego włącznie. Stało się to dzięki wprowadzeniu z wielkim powodzeniem, tzw. „wstępnego roku studiów", umożliwiającego, po złożeniu z niego egzaminów, studia wyższe młodzieży nie posiadającej normalnej, licealnej matury. Idzie tu o skierowanie do studiów wyższych wielu jednostek cennych, dla których w innych warunkach droga do uniwersytetu była by zamknięta.

— Proces społecznej demokratyzacji naszych wyższych uczelni, celowy i niezbędny sam w sobie — mówi z naciskiem prof. Michałowski — nie może w żadnym wypadku przejawić się w obniżeniu poziomu fachowego wykształcenia wyższego przyszłych specjalistów, co było by tylko ze szkodą dla społeczeństwa. Na podstawie zdobytego już, dwuletniego doświadczenia, trzeba stwierdzić — oświadcza nasz rozmówca — że ten wstępny rok studiów, daje, ze stanowiska nauczania uniwersyteckiego, na ogół zadowalające rezultaty.

— Jeśli mowa o trudnościach jakie miała studiująca młodzież warszawska, to bezsprzecznie miała ona znacznie większe trudności do przezwyciężenia i znacznie trudniejsze warunki pracy, niż młodzież innych miast polskich po wojnie i to zarówno trudności spowodowane warunkami uczelni, brakiem odpowiednich lokali i pomocy naukowych, jak trudności własne, ekonomicznej natury i specjalnie w Warszawie — natury mieszkaniowej. Syn chłopa czy robotnika musiał się nieraz zdobywać na bardzo wielki wysiłek, zwłaszcza w pierwszych zaraz latach po wojnie, zanim mógł rozpocząć wyższe studia w ogóle a w Warszawie w szczególności. Młodzież jednak w wielkiej liczbie przezwyciężała ofiarnie te trudności i od samego początku wznowienia jego działalności po wojnie, tj. od roku 1945, tłumnie przybywała na społeczny uniwersytet. Dziś częściowo przynajmniej, na trudności ekonomiczne naszej młodzieży studiującej na wyższych uczelniach znalazła się już jakoś rada, w postaci większej ilości miejsc w domach akademickich warszawskich, zwiększenia ilości stołówek i innych form pomocy dla młodzieży niezamożnej przede wszystkim w postaci bardzo znacznego zwiększenia ilości stypendiów i wszelkiego rodzaju pomocy materialnej dla studentów.

— Jeśli mowa o dziele odbudowy samych gmachów uniwersyteckich — ciągnie dalej prof. Michałowski — to przede wszystkim w tym roku przystąpiliśmy do odbudowy głównego gmachu uniwersyteckiego przy Krakowskim Przedmieściu, a mianowicie tzw. Pałacu Kazimierzowskiego. Budynek ten obecnie przykryto już piękną, czerwoną dachówką i odbudowuje się go wewnątrz, zachowując zarówno w zewnętrznej architekturze, jak i w niektórych wewnętrznych częściach, o ile to tylko możliwe ze względu na obecne jego przeznaczenie, poprzedni charakter barokowego pałacu z XVII wieku. Pomieści się tu aula uniwersytecka, sale wykładowe, biura rektorskie i sekretariat Uniwersytetu. Równolegle postępuje także odbudowa lewego, poprzecznego gmachu dla Wydziału Humanistycznego. Stojące przy Krakowskim Przedmieściu, bezpośrednio z terenem Uniwersytetu sąsiadujące, dwa pałace stylowe, z epoki warszawskiego baroku, tzw. Pałac Uruskich pod nr 30 i tzw. Pałac Potockich pod nr 32, w którym przed wojną miała swą siedzibę Akademia Literatury, oddane zostały obecnie przez Rząd Uniwersytetowi Warszawskiemu. Do odbudowy tych gmachów już obecnie przystępujemy. W pałacu Uruskich znajdzie pomieszczenie Instytut Geograficzny a w pałacu Potockich Zakłady Historii Sztuki, Archeologii i Historii Kultury. Odbudowujący się już także na przeciwko kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, sąsiadujący z uniwersytetem, gmach dawnego szpitala św. Rocha, będzie zamieniony na jeden z domów akademickich — Dom Studenta. Inne gmachy, stojące na terenie uniwersyteckim na Krakowskim Przedmieściu, będą również stopniowo odbudowywane dla potrzeb uniwersytetu.

A. F. Kowalkowski

Księgi grodzkie i - poezja

Bogatym, po wielkiej części jeszcze nie wyzyskanym skarbem materiałów do dziejów literatury i kultury ojczystej są nie tylko tak zwane „klocki" archiwalne i różne „silvae rerum", lecz także akta i księgi grodzkie poszczególnych miast polskich. Z pożółkłych kart, spod niejednokrotnie na wpół zwietrzałego inkaustu wyłania się pełnia staropolskiej codzienności, wynurza się życie szarego człowieka, szlachcica, czy chłopa, czy Żyda. Z tych to rękopiśmiennych foliałów i luźnych karteczek poznamy z bliska dawnego obywatela Rzeczypospolitej śród rozlicznych jego trosk i kłopotów, radości i przyjemności, jakie nosi ze sobą dzień powszedni.

Tu i ówdzie znajdzie się wierszyk jakiś, niewprawną ręką nieśmiało rzucony na papier; gdzie indziej napotkasz większ , obszerniejszy utwór, zdradzający poglądy polityczne anonimowego autora lub jego, na przykład, nabożeństwo do — gorzały... Nie brak i rymów o charakterze religijnym obok wynurzeń miłosnych.

Ciekawe są owe drobne, jakby od niechcenia wierszem utrwalone uwagi na marginesie karty, zawierającej protokół sądowy czy mętną rozprawę jakiegoś domorosłego filozofa. Nieraz taka muza przydrożna rozsiadła się na okładkach jakiejś księgi grodzkiej. Poetycko nastrojony pisarz pragnął okrasić zbiór całorocznej czy wieloletniej pracy urzędowej prywatną glossą, przy czym rymy nie zawsze są nieudatne.

Tak się rzecz ma z tomem ksiąg grodzkich miasta Kościerzyny, gdzie w drugiej połowie siedemnastego wieku pisarzem miejskim był Jan Miączyński, człowiek o niewąskim horyzoncie myślowym, który prawy charakter łączył z umiejętnością wierszowania. Miączyński nie tylko sumiennie spełniał swój urząd sekretarza miejskiego, ale pilnie opiekował się także księgami grodzkimi swoich poprzedników, wierszem błagając tych, co jeszcze z tych tomów korzystać będą, aby nie niszczyli ksiąg, nie wydzierali kart. Sam zaś ponumerował wszystkie karty, „aby kto czego nie odmienił".

Nie wszystkie księgi miejskie Kościerzyny zachowały się. Z tych zaś, które dotrwały czasów późniejszych, jedne z nalazły się w Archiwum Państwowym w Gdańsku, inne, większość, dostały się do Ossolineum, gdzie pracował nad nimi dr Wojciech Kętrzyński, ów wielki rewindykator praw polskich na ziemiach zachodnich. Na okładkach tomu, obejmującego lata 1668 — 1679, znalazł Kętrzyński niżej przytoczone dwa wiersze Miączyńskiego, w środku tomu zaś parę drobnych wierszyków, które tam (jako własne czy przepisane?) uwiecznił inny pisarz a późniejszy burmistrz Kościerzyny, Piotr Lemka.

XIĘGA

Nie ruszaj mię nikt ani kart wydzieraj;
Bóy się karania; cześć, sławę obieraj;
Trudna odmienić albo kartę wydrzeć,
Pisarz tego strzegł y umiał w to weyrzeć.
Karty, zapisy pod liczbą poczynił
Strzegąc, aby kto czego nie odmienił.
Jest listów dwieście jeden, dziewięćdziesiąt,
Aktów czterysta dziewięć y ośmdziesiąt.
Liczby nie chybisz, aktu nie przeskoczysz;
Próżno twą złą myśl, o tym łeb twoy pocisz.

Do tego wiersza pisarza Miączyńskiego dodaje dr Kętrzyński taką uwagę: „Niestety jego (autora) napomnienia nie uszanowano i księgi przezeń starannie opatrzone ucierpiały niemało od czasu a więcej jeszcze od ludzi" (Rocz. TNT X, str. 249).

I oto drugi wiersz, będący upomnieniem sędziów kościerskich:

MIASTO KOŚCIERZYNA DO SĄDOWNYCH KOŚCIERSKICH.

Mieszczanie moi kościerskiey osady,
Jako najpilniey strzeżcie się złej wady.
Jak zacna rado tak wóycie z ławniki,
Strzeżcie swych przysiąg, nie bądźcie ziemniki.
Albowiem mieysce, na którym siedzicie,
Nie tego świata, lecz boskie dzierzycie.
Sądy to boskie, Bóg jest sprawiedliwy;
Chce tego po Was, byście tak byli wy,
Toru prawego, prawdy nie mijali,
Na żadnych osób godność nie patrzali,
Osierociałym, panom, ubogiemu,
Starcowi, gościom w uciśnionemu,
Ktokolwiek skarzy, słuchaycie go pilnie;
Niedbaycie hardych, co się jeży silnie,
Oko na Boga a na sprawiedliwość
Mieycie co pilniej a precz wszelka złość!
Skwapliwy nie bądź na winy karanie;
O miłosierdzie więcey miey staranie.
Czego nie umiesz, prawa nie dokładay;
Od mądrych ludzi rozumu się baday.
Jako naprościey sprawę wyrozumiey
A fałsz od prawdy rozeznawać umiey.
Ersztom złośliwym, upornym w swey złości,
Pokaż surowość a nie iej lutości.
Rozpustne, zbytne hamuy prawem świętym,
U Boga, ludzi będziesz wiecznie wziętym.
Żywot Twoy będzie jak słońce świetnące,
Jak potoki wód strumieńmi płynące,
I jak Bóg prawda, tak prawdziwym będziesz,
Znan od wszech ludzi y w niebie osiędziesz.
Nie patrz na dary ni na przeciwniki;
Bóg dla twey prawdy zmyli złośnym szyki.
Ale jeśli nie tu kogo osądzisz,
Pewnie w piekelne odchłani zabłądzisz.

Z PRACOWNI LAUREATA PAŃSTWOWEJ NAGRODY PLASTYCZNEJ



XAWERY DUNIKOWSKI
„Głowa robotnika"

Marian Niżyński

DUNIKOWSKI

To nic, że w twórczym siódmym dniu
Zastygnął palec Boży,
Człowiek się w szarą glinę wgniótł
I sam bez Boga tworzy.

I pachnie plusk lipowej krwi
Po ciele żywot krąży —
Wyrosły z białych prostych pni
Duch zbiegłych wieków ożył!

Wmodlony w kanty jędrnych brył
Mistrz oczy utkwił w niebie,
Z Fidiasza siłą dłuto wbił
Nie w posąg, ale w siebie!

Mistrz się w chaosu boski szum
Pogrążył i zasłuchał,
Ludziom wyrzeźbił ludzi tłum,
A Bogu swego ducha!

Słuchaj, jak pada krwawy cios,
Jak rytm się rwie szczęśliwy,
Ktoś płacze: Mistrza słyszę głos
I głazu jęk chrapliwy.

Twardy granicie jęcz i brzmij,
Jak dzwony bij na trwogę,
Puszczaj! W upartych trzewiach tkwi
Oblicze mego Boga!

TOURNEE KONCERTOWE W. BERDIAJEWA

Dyrektor Państwowej Filharmonii Krakowskiej wybitny dyrygent Walery Berdiajew udaje się w najbliższym czasie na tournee koncertowe do Czechosłowacji, na Węgry i do Bułgarii.

TEATR RAPSODYCZNY W ZAKOPANEM.

Z inicjatywy Miejskiego Referatu Kultury i Sztuki powstał w Zakopanem zespół rapsodyczny, który rozpoczął już pierwsze próby. Nowy teatr zainauguruje swoją działalność wystawieniem poematu Stanisława Nędzy-Kubinca pt. „Janosik".

Z wędrówek po Ziemiach Odzyskanych

SZTUCZNE JEZIORO

o pojemności 143 milionów metrów sześciennych. Dobrze spisały się w ostatniej kampanii cukrownie na Ziemiach Odzyskanych

Otmuchów, w styczniu

Kto choć krótko zatrzyma się w zniszczonym bardzo Otmuchowie, ten nie może ominąć dwu budowli: kościoła parafialnego baroku z domieszką renesansu, pochodzącego z 1690 r. i ratusza, położonego centralnie w rynku. Ale największą osobliwością Otmuchowa jest niewątpliwie sztuczne jezioro o pojemności 143.000000 m³ mające wielkie znaczenie dla regulacji stanu wody na Odrze. Rozlewa się na obszarze 2.200 ha, posiada tamę zaporową. Przy zaporze jest elektrownia. Jezioro, poza czysto technicznym zastosowaniem zużycia jego wód, służy również sportom wodnym. I dobrze się stało, że zarząd Okręgu Ligi Morskiej w Katowicach zawarł umowę z miejscowymi władzami, na mocy której będą tu organizowane najrozmaitsze kursy żeglarsko-nawigacyjne, ośrodki kształcenia morskiego, obozy wypoczynkowe itp. Bo jezioro otmuchowskie, to małe morze, leżące w pięknym obramowaniu gór. Tu co roku winni zjeżdżać turyści, kuracjusze. Zwłaszcza że projektuje się stworzyć sanatorium dla leczenia borowiną. Kto jedzie do Kudowy, Głuchołazów, Nysy, Kłodzka, kto zatrzyma się, czy to na kurację, czy też z innej jakiejś okazji w tych stronach, nie powinien ominąć Otmuchowa. Są pewne kłopoty komunikacyjne, ale nie dotyczą one tych pasażerów, którzy jadą przez Nysę, odległą od Otmuchowa zaledwie 22 km. Problem komunikacyjny przedstawia natomiast Grodków, miasto powiatowe, do którego Otmuchów administracyjnie należy. Ojcowie miasta pragnęliby raczej, aby ich gród należał do Nysy. Jest nadzieja, że ich życzenia znajdą uznanie w oczach władz wyższych, od których decyzja ostatecznie zależy.

Pisząc o Otmuchowie, trudno nie wspomnieć o cukrowni. Około cukrowni bowiem koncentruje się życie otmuchowian. Jest ona ich dumą. Dzięki uprzejmości dyrekcji mogłem zwiedzić dokładnie ten zakład przemysłowy w okresie pełnej pracy. I co mnie, laika, najwięcej tu zaskoczyło? Czystość. Tak, czystość. Bo, gdy się ludzie spieszą, gdy każda minuta, ba nawet sekunda decydować może o lepszej lokacie w akcji współzawodnictwa, tam nie zawsze można dbać o czystość, czystość tak wzorową, jak to widziałem w Otmuchowie. Tu ludzie nie spieszą się, a jednak wyniki świadczą, że cała ta harmonijna, zgrana maszyna, której na imię cukrownia, poszczycić się może z roku na rok lepszymi wynikami. A wyniki współzawodnictwa cukrowni, to nie tylko ilość wyprodukowanych ton cukru. Na współzawodnictwo w cukrowni składa się cały szereg elementów. Wszystkie one są brane w ostatecznej wycenie pod uwagę i suma ich decyduje o końcowym zwycięstwie. Tu walczy fabryka z fabryką. Tu nie istnieje współzawodnictwo indywidualne. Tu decyduje zespół, zgranie. Począwszy od chemika, a skończywszy na dozorcy nocnym, każdy czuje się współodpowiedzialnym za wynik. Współzawodnictwo w cukrowni ma swoje specyficzne aspekty, obejmujące poszczególne procesy produkcyjne, jak np. przeroby dobowe, spalanie węgla, straty przy produkcji, zmniejszenie przestojów, obciążenie robocizna, liczebność załogi w okresie międzyprodukcyjnym, wreszcie barwa cukru, no i jego ilość i jakość. A na jakość wpływa nie tylko chemik, nie tylko robotnik kwalifikowany, ustala ją nie tylko skomplikowany proces technologiczny: defekcja, dyfuzja, saturacja, krystalizacja — terminy obcobrzmiące dla nieoswojonego ucha, ale także, i to w stopniu dostatecznie wielkim, dostawca buraka cukrowego, jego hodowca.

A kim jest hodowca buraka? Same cukrownie mają stosunkowo niewielkie obszary plantacyjne. Kto więc? Zapożyczę sobie cyfry z przemówienia wicemin. Rumińskiego, wygłoszonego na Zjeździe Cukrowniczym w Warszawie. Na ogólną liczbę 514.753 plantatorów przypadło w roku 1947-48 — 470.878 na mało i średniorolnych. Tak więc przemysł cukrowniczy posiada ścisły związek z rolnictwem, z rolnictwem, które reprezentuje przede wszystkim chłop małorolny. Przemysł cukrowniczy pomaga mu w hodowli, daje nasiona, daje nawozy sztuczne, daje zaliczki, służy radą, pomocą i opieką. I z roku na rok łamie stare uprzedzenia, zwiększając kadry hodowców. Rejon plantacyjny z którego czerpie surowiec cukrownia otmuchowska, zwiększył się w roku bieżącym w porównaniu do ub. roku z 3.200 ha na 4.100 ha. Polepszyła się gatunkowość buraka, co przy wytężonej pracy całej załogi oraz kierownictwa daje wyniki. Już dziś wiadomo, że w tej chwili cukrownia otmuchowska zajmuje pierwsze miejsce w akcji współzawodnictwa w zjednoczeniu opolskim, już dziś wiadomo, że wydajność wynosi 15,8 proc., co tłumaczy się zwiększeniem w porównaniu z ub. rokiem o cały procent. A przerób dobowy wynosił 15.600 kwintali. W ub. roku było tylko 12.200 kwintali.

Kościoły i pałace

W WENECJI



Przechadzkę uliczką wenecką warto połączyć z wnikliwszym studium stylów architektonicznych, gdyż co krok wyrastają przed zwiedzającym piękne kościoły grodu św. Marka. Sztukę renesansową można podziwiać w kościele Zbawiciela, w kościele Panny Marii Cudów i w kościele św. Jana Chryzostoma. Kościół Jezuitów o najbogatszej dekoracji barokowej słynie z potężnego obrazu Tycjana „Męczeństwo św. Wawrzyńca". Wieczorem, gdy sklepy małe i duże po obu stronach uliczki są oświetlone, gdy śliczne a gustowne dekoracje proszą o zwrócenie na nie uwagi, przechadzka urasta do rozmiarów przeżycia.

Wygodniej przecież jest odbyć przejażdżkę Kanałem Wielkim. Canale Grande — to ważna, pulsująca arteria życia weneckiego. Nie każdego stać na to, by sobie najął gondolę, choć jazda gondolą, z dowolnymi przystankami, najlepiej nadaje się na dokładne obejrzenie cudów architektury weneckiej wzdłuż Kanału. Wszak że nie bez uroku jest przejażdżka parostatkiem o stałych przystankach. Parostatek sunie szybciej. Widoki zmieniają się co kilka sekund jak w kalejdoskopie. Czujesz się urzeczony pięknem. Rzeczywistość zaczyna ci się wydawać bajką naprawdę piękną i cudowną.

Pałace odgraniczające brzegi Kanału (około 4 km) w różnej kolejności stawiają przed oczyma zwiedzającego wszystkie style architektoniczne: bizantyński, pierwszy i drugi gotyk renesans i barok. Po lewej stronie odcina się na niebie potężna kopuła kościoła Panny Marii Zdrowia. Jest to najważniejszy kościół w stylu barokowym, zbudowany w 17-tym w. w dowód wdzięczności za ustanie zarazy. Z prawej strony wdzięczy się mały pałacyk rodziny Contarini w stylu gotyckim z dwoma ślicznymi balkonikami. Nieco dalej z tej samej strony czaruje swym widokiem najwyższy pałac Wenecji Corner della Ca' Grande, arcydzieło Sansovina (1532) a jeszcze dalej — malowniczy pałac Cavalli-Franchetti z 15-go w. w stylu gotyckim. Tuż przy drewnianym moście przerzuconym ponad Kanałem wysokim łukiem, znajduje się Akademia Sztuk Pięknych, posiadająca cenne zbiory malarstwa weneckiego od wczesnego gotyku aż do 18-go w. Na silnym zakręcie Kanału święci triumfy styl późno-renesansowy w postaci pałacu Balbi i piękny okaz stylu renesansowego pałac Persico. W dalszym sunięciu po falach Kanału niby rzędem podbiegają: pałac Grimani w stylu klasycznym, imponujący rozmiarami i czystością linii, pałac Ca'Farsetti w stylu wenecko-bizantyńskim, oraz pałac Loredan w stylu bizantyńskim z marmurowymi kolumnami.

A oto jednoprzęsłowy kamienny most — Ponte Rialto, wspierający się na 12000 słupów. Most ten zbudowany przez Antoniego da Ponte (1588-92) musi imponować każdemu; to też cieszy się, nie tylko na obszarze Wenecji, wielką sławą. Literatura światowa zahacza oń często.

Minąwszy Ponte Rialto, ma pasażer czas ochłonąć po silnych dotychczasowych wrażeniach, następny bowiem godny uwagi pałac Pesaro, świetna budowla w stylu barokowym, jest znacznie od mostu oddalony. A tuż blisko, po drugiej stronie, wznosi się najpiękniejszy po Pałacu Dożów — pałac Ca' d Oro czyli Złoty Dom tak nazwany dla jego dekoracyj w złocie. Zwiedzenie jego wnętrza daje wyobrażenie jak mieszkał patrycjusz wenecki w 15-tym w. Pałac Vendramin Calergi po prawej stronie — to najokazalszy pałac w stylu renesansowym. Naprzeciw niego rzuca się w oczy oryginalna budowla w stylu mauretańskim, zwana Fondaco dei Turchi. Służyła ona od 1621 r. kupcom tureckim jako magazyn. Dla zwiedzającego, który kocha architekturę, będzie z korzyścią wysiąść przy moście niedaleko dworca i zwiedzić barokowy kościół Dei Scalzi z bogato dekorowanym wnętrzem.

Na tym nie wyczerpuje się naturalnie wszystko, co piękne i godne widzenia w Wenecji. Przebywając tu chociażby kilka dni, zwiedzający sam napotka na każdym kroku piękno i zależnie od kierunku swoich zainteresowań zatrzyma się nad nim dłużej lub krócej. Wątpię bardzo, by znalazł się człowiek, którego by Wenecja choć trochę nie oczarowała. Pewien zaś jestem, że oczaruje każdego — jeśli nie przepychem, którego nie brak to oryginalnością napewno.

Paweł Kocikowski.

ARTUR RAMETTE o kongresie zjednoczeniowym

Członek biura politycznego francuskiej partii komunistycznej Artur Ramette po powrocie z Kongresu Zjednoczeniowego udzielił wywiadu dziennikowi „Humanite".

Artur Ramette, który bawił na kongresie w charakterze przedstawiciela francuskiej partii komunistycznej, wyraża się z wielkim uznaniem o osiągnięciach polskiego świata pracy przy odbudowie kraju, oraz o entuzjaźmie jaki panował wśród uczestników kongresu i serdecznym przyjęciu zgotowanemu przedstawicielowi zagranicy.

Odczuwało się naprawdę atmosferę szczerego braterstwa między tymi ludźmi, którzy budują dziś nową Polskę — mówi Ramette, który po sprecyzowaniu wytycznych programu działalności uchwalonego przez zjedoczone partie, wyraża podziw dla twórczego wysiłku pracowników polskich wszystkich gałęzi, którzy na wieść o mającym się odbyć kongresie zjednoczeniowym podwoili wysiłki, by przed terminem wykonać tegoroczny plan produkcyjny.

Powstaje nowa, silna, potężna Polska. Widząc wysiłek jaki wkładają synowie jej w odbudowę kraju, nabiera się pewności, że wkrótce tworzy się przed Polską promienna przyszłość — kończy swój wywiad Ramette. J. H.

Kącik FILMOWY

Filmy dokumentarne

utrwalają na taśmie nasze osiągnięcia w dziedzinie odbudowy

Do rzędu filmów typowo dokumentarnych zaliczamy obrazy ilustrujące odbudowę kraju, ilustrujące zdobycze techniki, nauki, mistrzostwa sportowe — wszystko to, co składa się na odbudowę, rozbudowę i rozkwit wszystkich dziedzin życia zbiorowego narodu. I w tej dziedzinie możemy zapisać na dobro dotychczasowe zdobycze, przynoszące nam nawet uznanie zagraniczne.

Plan filmów dokumentarnych został w terminie wykonany. Historię tej gałęzi filmu zapoczątkowała „Powódź", potem szereg innych filmów, jak reportaż — dokument z WZO itp.

Na rok 1949 zaplanowano produkcję 16 filmów krótko- i średniometrażowych oraz 2 filmy długometrażowe. Pierwszym będzie epopea walk żołnierza polskiego, drugim „Trasa W—Z". Ukończenie filmu zbiegnie się z końcową fazą prac na tej trasie. Głównymi bohaterami są gazeciarka warszawska, architekt-urbanista, kierowca buldożera, nurek, robotnicy zajęci w hutach śląskich przy obróbce części metalowych, no i wreszcie chłopiec-posłaniec, noszący meldunki. Reżyserem tej filmu-dokumentu jest K. Gordon, kier. technicznym W. Hollender.

Poza tym Cękalski zrealizuje film krótkometrażowy o Chopinie, J. Plucińska o domach dziecka w Polsce, Makarczyński o rzemiośle artystycznym. Szereg filmów ilustrować będzie nasz dorobek na wsi, transport węgla Odrą i życie młodzieży polskiej.

LUDZIE FILMU

Mai Zetterling



Bohaterka wyświetlanego w Polsce „Skandalu" (produkcja szwedzka) została zaangażowana przez koncern Ranka do filmu angielskiego, gdzie od razu debiutem na ziemi brytyjskiej w filmie pt.: „Frieda" zjednała sobie publiczność. Drugi jej obraz „Niedobry lord Byron" wstrzymała cenzura i ukaże się on dopiero po dokonaniu pewnych przeróbek. Trzecim jej filmem jest „Kwartet", zrealizowany przez kilku reżyserów, w formie zbiorowej pracy. Mai Zetterling występuje po za tym jeszcze na scenie i najchętniej grywa, jak sama twierdzi w dramatach Ibsena. W życiu prywatnym jest żoną tancerza i matką małej, ślicznej dziewczynki. Zajmuje mały domek na przedmieściu Londynu — Hemel. Wolne chwile spędza w swoim ogródku, któremu stara się nadać wygląd typowo szwedzki, by przypomniał jej opuszczoną ojczyznę.

(Bea)

DROBIAZGI FILMOWE

W całym szeregu miejscowości na Śląsku, Powiat. Rady Narodowe powołują do życia spółdzielnie kinematograficzne, które po zakupieniu kina objazdowego rozpoczynają pracę w terenie.

* * *

Reż. Al. Dowżenko zrealizował film kolorowy, obrazujący życie wielkiego uczonego rosyjskiego — Iwana Miczurina.

* * *

Film długometrażowy p. t. „Mołdawia Radziecka", wyprodukowała ukraińska wytwórnia filmów dokumentarnych.

Budownictwo rybackie

w 1949 roku

GDAŃSK (w). Do statutowych czynności Morskiej Centrali Handlowej, jako przedsiębiorstwa handlowego będącego zarazem instrumentem polityki Ministerstwa Żeglugi na odcinku rybołówstwa morskiego należy między innymi zaopatrywanie rybołówstwa w kutry drogą kupna, sprzedaży, lub dzierżawy o specyficznym charakterze (gdy płacone raty dzierżawne osiągną wartość kutra, następuje wówczas zawarcie umowy kupna-sprzedaży z zaliczeniem dotychczasowych wpłat). Budowa nowych kutrów przeprowadzana jest wg planów inwestycyjnych zatwierdzanych przez CUP i finansowana z kredytów inwestycyjnych, a częściowo ze środków własnych przedsiębiorstwa.

Rok 1949 obejmuje: a) rozpoczęcie budowy 10 jednostek typu „KU-134", b) opracowanie projektów kutra 16 do 17 m i rozpoczęcie wstępnych robót, c) dokończenie budowy 12 kutrów w tym 2 ze środków własnych MCH typu „KU-134", rozpoczętych w roku 1948, d) kontynuacja budowy lugro-trawlerów w liczbie 5, stalowych i 5 konstrukcji mieszanej.

Morska Centrala Handlowa postawiła sobie za cel, ujednolicenie naszej floty rybackiej, gdyż różnorodność typów kutrów i silników utrudnia ich wymianę, produkcję i obsługę.

W tym celu projektuje się trzy zasadnicze typy statków rybackich (z wyłączeniem dużych trawlerów) biorąc pod uwagę zakres ich pływania: a) przybrzeżne — 13 m z silnikiem 50 do 60 KM, b) pełnobałtyckie — 16 do 17 m, z silnikami 90 do 110 KM dla połowów na głębi Arkońskiej, Gotlandzkiej i Bornhomskiej, c) dalekomorskie — 33 m z silnikami 300 KM. Ponadto, celem obniżenia samej ceny kutra oraz umożliwienia nabywania ich na warunkach spłat długoterminowych, MCH wystąpiła z wnioskiem do Ministerstwa Skarbu o obniżenie stopy procentowej i zmianę trzyletnich kredytów inwestycyjnych na kredyty długoterminowe (10—12 lat).

Odpowiedzi Redakcji

Zofia, Łowicz. — Na tego rodzaju pytania nie odpowiadamy. Bezpośrednia, szczera rozmowa z jedną z zaufanych osób — to nasza rada.

Włókniarz, Łódź. — Wykorzystanie urlopów w ostatnich miesiącach roku jest zgodne z akcją funduszu wczasów i z inicjatywy KCZZ w kierunku rozszerzenia akcji na cały rok, z wyjątkiem listopada i marca.

Nasze korespondencje zagraniczne

Likwidacja konkurencji niemieckiej

przez kapitalistów anglosaskich

Jednolity front kapitalistyczny przeciwko robotnikom

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Hamburg, w styczniu

Anglosasi co prawda gotują się do „proklamacji" państwa zachodnio-niemieckiego i w noworocznych orędziach pozwolili przywódcom powolnych sobie partii niemieckich przedstawić narodowi niemieckiemu ten bliski fakt w różowych kolorach ale równocześnie w przyspieszonym tempie zabezpieczają swoje wpływy zwłaszcza w ciężkim przemyśle niemieckim. Szczególnie Amerykanie przygotowują się do odegrania roli „możnych protektorów" Niemiec zachodnich i bynajmniej nie zdradzają ochoty do zrezygnowania z szerokich wpływów kolonialnych a przeciwnie — rozbudowują swe władze kolonialne w Bizonii z każdym dniem. W obecnej fazie dąży się do całkowitego uzależniania gospodarki zachodnio-niemieckiej od kapitału amerykańskiego, zwłaszcza terenów zasobniejszych, jak Zagłębie Ruhry. Zagłębie to po wojnie było wpierw pod wyłączną kontrolą Anglików. potem Amerykanie nakłonili Anglików do utworzenia wspólnej administracji, znanej pod nazwą Bizonii, a teraz ze wspólnego władztwa nad Zagłębiem Ruhry Anglicy zostali nieomal całkowicie wyparci. Gdy Zagłębie Ruhry pozostawało pod wyłączną kontrolą Anglii, produkcja Zagłębia była przez nich celowo ograniczana, aby wyeliminować konkurencję i stworzyć dla własnego węgla lepszą koniunkturę. Amerykanie niedługo jednak godzili się z takim stanem rzeczy. Już po gospodarczej unifikacji strefy brytyjskiej i amerykańskiej utworzono w Zagłębiu Ruhry Radę Kontroli w której zasiadł również przedstawiciel amerykański. Odtąd w dalszym rozwoju wypadków w Zagłębiu Ruhry decydujący głos mieli już Amerykanie, przy czym nowy statut dla Zagłębia Ruhry ten stan rzeczy usankcjonował.

Dziś Amerykanie dążą w Bizonii do całkowitej reprywatyzacji kopalń i stalowni. Ostatni zaprotestował przeciwko oddaniu poprzednim właścicielom 25 kopalń węgla brunatnego i 5 stalowni rząd Hesji. Premier heski oświadczył, że oddanie uspołecznionych na mocy konstytucji przedsiębiorstw w ręce dawnych ich właścicieli koliduje z obowiązującym prawem i stanowi złamanie przysięgi na konstytucję. Premier oświadczył, że można by znaleźć kompromisowe rozwiązanie problemu, które władze amerykańskie jednak stanowczo odrzucają. Łatwiej im bowiem rozporządzać majątkiem prywatnym jakiegoś kapitalisty niemieckiego, który odzyskał ten majątek z łaski amerykańskiej, aniżeli majątkiem uspołecznionym podlegającym kontroli chociażby takich władz niemieckich, jak obecnych w Bizonii.

Wielkie wrzenie w kołach robotniczych wywołały ostatnie zarządzenia anglosaskie o dalszym demontażu pewnych fabryk o charakterze konkurencyjnym dla Anglosasów przy równoczesnym uruchamianiu hut i stalowni kruppowskich. Buntują się robotnicy niemieccy także przeciwko zamykaniu fabryk nawozów sztucznych po to, by zmusić Niemców do importowania drogich nawozów sztucznych z Ameryki. Już oddawna niemieckie fabryki nawozów sztucznych nie otrzymują dostatecznych przydziałów węgla. A głód nawozów sztucznych jest w Niemczech wielki...

Gdy ostatnio robotnicy niemieccy, wezwani do prac demontażowych, odmówili przystąpienia do robót rozbiórkowych, zagrożono im interwencją wojskową. Brytyjski Zarząd Wojskowy oświadczył, iż w razie uporczywej odmowy przystąpienia do prac demontażowych przez robotników niemieckich prace te uznane zostaną jako wojskowe i wobec opornych wyciągnięte będą wszelkie konsekwencje, na równi z odmową wykonania rozkazu wojskowego.

Te machinacje anglosaskie odsłoniła ostatnio Komunistyczna Partia Niemiec Zachodnich (KPD) i ostro napiętnowała zwłaszcza tych Niemców, którzy w tych samych machinacjach Anglosasów popierają. A popierają ich nie tylko kapitaliści niemieccy, nie tylko potentaci przemysłowi ale, niestety, także niektórzy przywódcy partii socjaldemokratycznej. Jest zrozumiałe, że robotnik niemiecki coraz więcej odsuwa się od ludzi, którzy zamiast bronić jego interesów, służą interesom kapitalistów zagranicznych, kolonizujących zachodnie Niemcy i traktujących robotnika niemieckiego jako „białego murzyna".

Gustaw Horowski.

Małe sprawy wielkich ludzi

Kiedy w kwietniu 1882 roku zmarł Karol Darwin w swym majątku Down, wdzięczna ojczyzna złożyła jego szczątki w Katedrze Westminterskiej w Londynie. Dopiero po paru latach natrafiono w rupieciach w starym zajeździe Farnborough na trumnę, na której wierzchu wypisane było ozdobnymi zgłoskami: „Charles K. Darwin". W jaki sposób trumna ta znalazła się w zajeździe nikt się nigdy nie dowiedział. Darwin również widocznie o niej zapomniał przed śmiercią, gdyż nie znaleziono o niej najmniejszej wzmianki w jego testamencie.

* * *

Franciszek Liszt nie wiedział, że pierwszą oznaką puchliny jest puchnięcie nóg, wyczuł natomiast, że życie jego zbliża się ku końcowi. Stał się więc bardzo melancholijny, dużo i często płakał. Kiedy w maju 1886 r. przyjechał do Weimaru — jego wielbiciele i uczniowie musieli wynosić go z karety, gdyż nie mógł już chodzić o własnych siłach. Ten tak w życiu owacyjnie wszędzie witany i wielbiony mistrz tonów, umiera samotny. W Rzymie mieszka jego największa miłość — Karolina Witgenstein. Hrabina d'Agoult, matka jego trojga dzieci i miłość dawnych lat dawno została zapomniana.

* * *

Schopenhauer w starości stał się bardzo oszczędny i podejrzliwy. Wino w butelce zaznaczał po wypiciu kreską, wszystkie rzeczy wartościowe tak chował, że nawet po śmierci nie można ich było znaleźć. Testament napisał w języku łacińskim. Swoją książkę rachunkową prowadził z drobiazgową dokładnością i to po grecku i łacinie. Złoto chował pod kałamarzem. Tak samo, jak Strindberg, nie pozwolił się golić fryzjerowi.

* * *

Dostojewski przeżył najsmutniejsze Boże Narodzenie w roku 1849, kiedy to został zaaresztowany wraz z innymi rewolucjonistami i skazany na karę śmierci. Karę tę zamieniono mu w drodze łaski na pięć lat wygnania. Właśnie w dzień wigilijny o północy zakuty w ciężkie kajdany opuścił twierdzę i w sankach wraz z towarzyszami przejeżdżał przez Petersburg, na którego ulicach leżał śnieg metrowej grubości. Wszę dzie po przez szyby widać było pozapalane świeczki choinek. Pisał o tym później Dostojewski z Omska w r. 1854 w liście do swego brata Michała.

* * *

Jacques d'Arc — ojciec Joanny d'Arc, jeszcze długo przed tym zanim Joanna opuściła dom rodzinny miał dziwny sen: śniło mu się, że Joanna opuściła rodzinne strony i udała się gdzieś z wojskiem.

* * *

Słynny skrzypek Paganini w młodym wieku przegrywał bardzo dużo pieniędzy. Później, kiedy był starszy przeraził się, że umrze w wielkiej nędzy. Zaczął więc odmawiać sobie wszystkiego, co nie było artykułem pierwszej potrzeby. Jedynie jabłka i biały chleb wyłączył z tego. Trwało to jednak tylko do czasu, kiedy za jeden koncert zaczął otrzymywać krocie pieniędzy.

Karnawał i dancing

Od „małżeńskiego jarmarku" do „murzyńskich" tańców

Mówić dziś o karnawale, takim jaki przedstawiał się oczom naszych ojców, to znaczy wskrzeszać wspomnienia dawno przebrzmiałe, obce i niezrozumiałe dla świata przede wszystkim młodzieży. Zmieniali się ludzie, zmieniają się światopoglądy społeczne a wraz z nimi zwyczaje, które nierozerwalnie zrosły się z całymi pokoleniami.

Czymże był dawny karnawał, jeśli w gruncie rzeczy nie jarmarkiem małżeńskim, okresem, gdy pewna panna na wydaniu stawała w obliczu swego losu, który przynieść miał jej męża lub skazania na staropanieństwo lub małżeństwo, będące li tylko jakąś namiastką wymarzonego i w panieńskich snach wyidealizowanego związku?



— *Tak tańczysz Dudziu jakbyś co zgubił?*
— *A ty jakbyś co znalazł.*

(Kurier Świąteczny 1868)

O karnawale, zwyczajach z nim złączonych, strojach i nadziejach, jakie z nim dawniej łączono, można by pisać całe tomy. Z polskich pisarzy najtrafniej ujął karnawał jako zagadnienie społeczne niezrównany w swej ironii Boy-Żeleński, wskazując w przedwojennych „Wiadomościach Literackich", na nonsensowność zabaw balowych dla wielu przedstawiających się jak ciężkie roboty, przeciw którym nie było żadnego środka zaradczego i przed którym ucieczka była eliminacją z tzw. towarzystwa.

Instytucja karnawału była ciekawym przykładem, do jakiego stopnia kultura mieszczańska nie umiała wytworzyć własnych form i jak bardzo stała pod wpływem arystokracji i ziemiaństwa, dla którego karnawał łączył się przede wszystkim z pojęciem wywczasu. Niedorzeczność tej formy zabaw z tradycyjnymi tańcami zrodzonymi na wielkich salach balowych, a potem przechodzących do mieszkań mniejszych, nabierała cech karykaturalnych. Największe barbarzyństwo — mówi Boy — ujawniało się w powszechnym obowiązku tańca. Iluż godnych i przyzwoitych i inteligentnych ludzi dyskredytowało się tańcząc i podskakując jak wróbel na nitce, przytupując nie w takt — komicznie przeraźliwie. Ten sam kandydat na męża, nieraz tęgi i wartościowy człowiek, musiał jakby umyślnie pokazywać się ze swej najsłabszej strony, w czym bił go lada dureń na głowę. Jeszcze okrutniejszy był karnawał w stosunku do wielu panien.

Dzielna, inteligentna dziewczyna, weteranka kilku karnawałów, w zbyt opatrzonej sukience, wystawiona na banalne rywalizacje, wyczekująca pod okiem mamy, aż się do niej ktoś zbliży, sterczała nieraz od rana z powściąganymi łzami w oczach lub też uciekała w pełnym bału pod pozorem bólu głowy, aby w domu płakać do rana. Kilkadziesiąt bukiecików, które gromadziła „królowa balu" najczęściej koronna gęś, to było tyleż skalpów, zdartych z głów skromniejszych rywalek.

Boy'a zdaniem ludzie dzisiejsi (dla nas już wczorajsi) — zaczęli żyć dorzeczniej, swobodniej i estetyczniej. A dawny taniec to już, wedle Boy'a, nie szał lecz wścieklizna tańca przeciw której dancing stał się błogosławioną szczepionką.

Ale i dancing miał swoich wrogów. Nie uważany za zaściankowego pisarz francuski Prevost — kiedy po pierwszej wojnie wtargnęły do Europy tańce murzyńskie, określa tak ostro rolę dancingu: Zdziesiątkowanym, zmiażdżonym, pozbawionym przez wojnę sił ludom, obu płciom, odgrodzonym przez pięć lat murem ziemi, żelaza i ognia brakowało publicznego symbolu wolności, radości, odzyskanej miłości.

Tym symbolem stał się dancing, importowany z Ameryki Łacińskiej lub angielskiej z gorzkim szampanem, i pieprznym jadłem, muzyką murzyńską wyzywający przepychem futer, pereł, diamentów, z cyniczną mieszaniną kurtyzan i kobiet uczciwych, jednakowo obnażonych, z ludźmi sławnymi i młodymi nieokrzesańcami, odzianymi i fryzowanymi podług jednej mody, — dancing z wszystkim co zawierał, publiczny, afiszowany, prowokujący ze zwycięską swawolą, wyrzucaniem pieniędzy przez okno, z nadmiernym wrzaskiem dysonansów, z jaskrawą światłością, biesiadowaniem i trunkiem wśród wspólnej gorączki...

Jakże daleko odbiegliśmy dziś od czasów, o których pisze Boy i Prevost.

Dancing dla osób, mających poczucie umiaru, nie jest żadną orgią, lecz naturalną chęcią wyżycia się w tańcu, który przy zachowaniu form estetyki i moralności razić może tylko zatwardziałych purytanów.

Ta walka z tańcem trwa zresztą od lat najdawniejszych. Przypomnijmy, że w pewnym okresie żadna szanująca się dziewczyna nie zatańczyła by walca. Uchodził on za taniec niezwykle wyuzdany. Ongiś między tancerką a tancerzem panowała wolna przestrzeń. Żaden tancerz nie obejmował w pasie swej partnerki.

(PP)

Niezwykle cenne wykopaliska w osadzie biskupińskiej

Biskupin, w styczniu

Prace wykopaliskowe, przeprowadzane na terenie starosłowiańskiej osady bagiennej w Biskupinie doprowadziły do odkrycia szeregu dalszych cennych zabytków.

W ciągu ub. roku zinwentaryzowano i skatalogowano przeszło 1.000 najróżniejszych okazów, nie licząc skorup i kości.

W części południowo-zachodniej półwyspu znaleziono wiele ciekawych pod względem naukowym zabytków, pozwalających wyróżnić dwie fazy osadnicze z okresu wczesno-dziejowego. W domach młodszych, (w czasie) w których zachowały się paleniska, odkryto oprócz różnych przedmiotów z rogu, kości, kamienia i metalu także toczoną i obtaczaną ceramikę. W domach starszych znaleziono ręcznie lepione naczynia. Ściana domu starszego składała się z kilku kołków wyplatanych chrustem i obrzucanych gliną.

Wśród zabytków na specjalną uwagę zasługują: fragment glinianego rurkowatego naczynia, stanowiący część narzędzia, służącego do odlewania lub przetapiania metalu, ułamki naczyń glinianych, używanych do prażenia zboża, zwęglony orczyk, oraz kolczyk cynkowy.

Na południe od tych domów natrafiono na część wału poprzecznego, zamykającego dostęp do półwyspu od strony lądu. Wał ten, zbudowany z grubych konarów sosnowych i łupanych dębowych o konstrukcji tzw. „rusztowej", łączy się w dalszym odcinku wschodnim z wałem, biegnącym u podnóża zniszczonego wału, który otaczał gród z wczesnej epoki żelaznej. Przed wałem biegnie ostrokół oraz zasiek z dębowych kołów i kołków.

Równie cenne wyniki zanotowała ekspedycja w czasie badań nad warstwą łużycką oddzieloną od warstwy wczesno-historycznej warstwą piasku jeziornego. W warstwie łużyckiej natknano na dwa rzędy mocnych okrągłych słupów, ustawionych przy zewnętrznym skraju ulicy dojazdowej. Obok tych słupów od strony wody istnieje bruk kamienny, stanowiący zabezpieczenie przed podmywaniem.

Archeolodzy w tej części znaleziska stwierdzili istnienie pomostu nadwodnego, z złożonego z szerokich bierwion dębowych, spoczywających na zaczopowanych górą pionowych słupkach. Po obu bokach tego pomostu, jak i pod nim znaleziono kawałki naczyń glinianych, kilka całych naczyń, kości zwierząt, trzy wiosła, kilka przedmiotów z brązu, trzy grociki rogowe do strzał, część buławy kamiennej, dwa ułamki kamiennych toporków łużyckich oraz kilkanaście skrobaczy z żeber zwierzęcych.

Między innymi odkryto pierwszy w Biskupinie róg tura. Dużą rewelacją jest odkrycie trzech czaszek ludzkich oraz kilkudziesięciu porozrzucanych kości ludzkich, z których kilka nosi nacięcia. Odkrycie to wskazuje, że o pomost ten, leżący w odległości kilkunastu kroków od bramy, toczyła się walka. Skład przyrodniczy warstw, w której znajduje się znalezisko — jak twierdzą naukowcy, pozwala odnieść znalezione kości również do wczesnej epoki żelaznej.

Ogółem ekspedycja Instytutu Badania Starożytności Słowiańskich odkopała w ciągu ubiegłych 7 miesięcy w Biskupinie 1.760 m².

Biskupin zwiedziło w ciągu 6-ciu miesięcy ub. roku ok. 11 tys. osób, w tym kilka wycieczek zza granicy m. in. wycieczka uczestników wrocławskiego zjazdu intelektualistów, grupa lekarzy amerykańskich oraz literaci i dziennikarze z Czechosłowacji, Szwajcarii i Francji. Przybyli tu także: wybitny archeolog i historyk radziecki prof. Tretiakow, prehistoryk francuski z Paryża dr Mauduit.

Odroczenie procesu Thomasa

WASZYNGTON (PAP) Z kół urzędowych donoszą, że odroczony został z 17 stycznia do 27 lutego proces Thomasa przewodniczącego osławionej komisji do badania „działalności antyamerykańskiej". Thomas oskarżony jest o defraudację.

WALERIAN LACHNITT

BŁĘKITNY DIAMENT

O skarbach na dnie morza

Szczecin, w grudniu.

Od pierwszej, nieudolnej próby, przedsięwziętej w wydrążonym pniu drzewa opanowanie morza nie przestało nęcić mieszkańca ziemi. Coraz lepiej wyposażony, coraz dalej sięgał w przestrzenie wodne, coraz śmielej i coraz ofiarniej. Siłę ramion zastąpił siłą wiatru chwytanego w kolorowe żagle. Ujarzmiwszy parę, poznawszy elektryczność — na podbój oceanów ruszał na pokładach potężnych statków o dziesiątkach tysięcy ton pojemności. W walce z żywiołem odnosił zwycięstwa i ponosił klęski.

Ze 160 ludzi, którzy z Vasco da Gamą wokół Przylądka Dobrej Nadziei ruszyli do Indii 100 zmarło na szkorbut, tę najstraszniejszą z chorób trapiących pierwszych żeglarzy. Z 960 ludzi eskadry lorda Ansona of Soberton, który w 1740 r. na czterech statkach wyruszył w podróż naokoło świata, po dziewięciu miesiącach żeglugi pozostało ledwie 335.

Ale nic nie odstraszało poszukiwaczy przygód. Narażali oni swe życie dla możnych władców, nienasycenie



żadnych nowych ziem i ich bogactw. Poławiacze pereł narażali się na śmierć w paszczy rekina, na ślepotę, której ulegają nurkowie, na rozedmę płuc — i pozostawali biedni. Natomiast handlarze pereł, przedsiębiorcy wynajmujący nurków dochodzili do milionowych majątków. Właścicielka szyi zdobnej wspaniałą kolią nie zastanawiała się, ile naprawdę kosztuje sznurek matowych kuleczek. O ileż wyżej stali od nas Inkowie, u których poławianie pereł było zakazane. Cenili oni wyżej człowieka niż perłę.

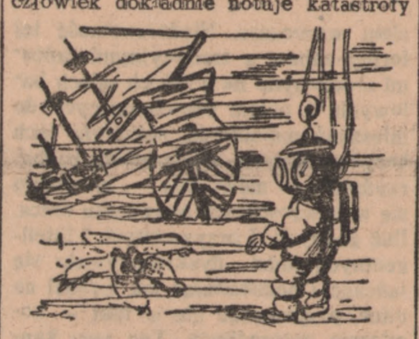
Stary świat najbardziej pożądliwie szukał złota. Płynęło ono do Europy z zamorskich krajów splamione krwią, okupione krzywdą, płynęło, wówczas jeszcze tygodniami, z dalekiego Wschodu i nowoodkrytej Ameryki. Niejedną karawelę ładowną złotem pochłonęło morze. Choć mniej więcej jedną trzecią środków żywności ludzkość zawdzięcza morzu, to przecież wartość tych plonów „uprawy morza" przez długi czas schodziła na plan drugi, przesłaniana szalejącą żądzą bogactw.

W starożytności i średniowieczu strumień kosztowności i złota płynął przez Morze Śródziemne. Ale jakby tego nie dość było, zachłanność ludzka wyciągała ręce po bogactwa — zdawałoby się — stracone dla człowieka. Imaginację niepokoiły zatopione skarby, tajemnicze ich kryjówki. Raz mieć trochę szczęścia! — marzył niejeden. Nic dziwnego że na przestrzeni dziejów nie brakło poszukiwaczy skarbów, ukrytych przez korsarzy na odludnych wyspach, zatopionych w bitwach morskich u wejść do europejskich i egzotycznych portów. Większość tych skarbów zginęła na zawsze. Nigdy nie zobaczymy dzieł sztuki, szlachetnych kamieni, złotych i srebrnych przedmiotów, które ze zrabowanego Koryntu — wówczas jednego z najbogatszych miast świata — wiozła flota rzymskiego konsula Mummiusza. W drodze powrotnej do Italii, w 146 r. przed Chr. pochłonęło ją morze.

Do dziś nie zostały odnalezione, i pewnie odnalezione nie zostaną, skarby portu Vigo. W 1702 r. angielsko - holenderska flota pod dowództwem admirałów Jerzego Rooke późniejszego zdobywcy Gibraltaru, i Almonde — pokonała i zatopiła francusko-hiszpańską eskadrę broniącą wejścia do portu Vigo, w którym ukryło się kilkadziesiąt hiszpańskich okrętów po burty wyładowanych skarbami.

Jak u nas legendę o zatopionej Winecie i jej bogactwach we wszystkich chyba portach świata opowiadają sobie ludzie o bezludnych wyspach, trudnych do odnalezienia, na których korsarze ukryli swą zdobycz, gromadzoną przez całe lata niecnego procederu. Niejedna książka na ten temat dziś jeszcze wywołuje wypieki na twarzy młodego czytelnika. Wiele takich opowiadań wiąże się z rozbójniczą działalnością „flibustierów". Nazwa ich pochodzi od angielskiego z francuska przekręconego słowa „freebooters" — „wolni poszukiwacze łupów". W XVII w., posiłkowani często przez Anglików i Francuzów, plądrowali oni hiszpańskie kolonie w Ameryce Środkowej. Najsławniejszymi ich przywódcami byli Anglik, Morgan, i Holender, van Horn z Ostendy. W czasie nieudanego napadu na Cartagenę w Kolumbii w 1697 r. flibustierowie zostali prawie całkowicie wytępieni. Skarby przez nich zdobyte w łupieskich wyprawach na Maracaibo, Veracruz, Panamę, Chile i Peru — długo potem jeszcze nie dawały spokoju awanturniczym umysłom. Jednym z ich poszukiwaczy był cieśla okrętowy późniejszy wynalazca dzwonu nurkowego, William Phipps, któremu udało się u ujścia rzeki La Plata odnaleźć i wydobyć taki „skarb flibustierów". Król Karol II obdarzył Phippsa szlachectwem i mianował go gubernatorem prowincji — dziś stanu — Massachusett.

W miarę, jak oddalamy się od pełnych romantyzmu czasów odkrywców, rozbójników morskich i konkwistadorów, plany awanturniczych wypraw na poszukiwanie skarbów stają się coraz rzadsze. Zato uparty, oszczędny i ciągle jeszcze za złotem goniący człowiek dokładnie notuje katastrofy



statków wiozących cenniejsze ładunki i nie ustaje w próbach ich podniesienia z dna morskiego. Wprawdzie nie próbowano odzyskania zawartości, zatopionego u wejścia do portu Tobermory na wyspie Mull w Hebrydach u wybrzeży szkockich, admiralskiego statku hiszpańskiej Wielkiej Armady, nie podejmowano również poszukiwań zatopionego w 1790 r. u ujścia Sekwany statku „Telemaque", na którym wraz z swym majątkiem próbowała ratować się przed Wielką Rewolucją śmietanka francuskiej arystokracji. Historia zanotowała jednak liczne przykłady dobywania zatopionych okrętów tylko dla zawładnięcia ich cennym ładunkiem.

Prace przy wydobywaniu „Egiptu" obfitowały w dramatyczne momenty. Statek ten, na skutek zderzenia z francuskim parowcem „La Seine", zatonął w 1922 r. u wybrzeży bretońskich wraz z załogą liczącą 102 osoby, 1084 sztabami złota i 135.000 złotych suwerenów. Pierwsza próba podniesienie statku zakończyła się tragicznie. W czasie rozsadzania wraku wybuchł w pobliżu na dnie morza leżący statek z amunicją, niszcząc parowiec ekspedycji. W dwa lata później udało się jednak wydobyć część skarbów.

I u nas prowadzi się wydobywanie wraków. Cały niemal tabor holowniczo - portowy Szczecina to skarb wydobyty z dna kanałów portowych, Zalewu i Odry, skarb użytkowany dziś dzięki robotnikowi polskiemu. I u nas odzywały się jeszcze niedawno echa legend o skarbach w zatopionych okrętach. Przed kilkoma miesiącami rozeszła się pogłosk że wydobywany w Swinoujściu statek „Andros" zawiera skrzynie ze srebrem i złotem ratowane przez uciekających ze Szczecina Niemców. Kierujący zespołem nurków ob. Ocik nie znalazł jednak nic prócz kołysanych falą trupów.

Przez przeszło sto lat nie dawano spokoju leżącemu na wysokości wyspy Terschelling angielskiemu okrętowi wojennemu „Lutine". Zatonął on wraz z załogą w 1799 r. w czasie podróży do Hamburga. Wraz ze statkiem na dnie legła pożyczka Narodowego Banku W. Brytanii dla Hamburga w wysokości przeszło półtora miliona f. szt. w złocie. W ciągu XIX w. w kilkakrotnych próbach wydobyto znaczną część zatopionego skarbu. W kadłubie statku pozostało jeszcze złoto wartości kilkuset tysięcy f. szt. ale istnieje już tylko małe prawdopodobieństwo ich wydobycia.

W czasie ostatnich wojen podmorski skarbiec wzrósł ogromnie. Bezcenne ładunki leżą na dnie wszystkich mórz świata. Ogromna ich większość jest już na zawsze stracona. Dzieli ona los skarbów amerykańskich multimilionerów — Astora Vanderbildta, Izydora Straussa, Rothschilda i Haysa, które w kadłubie strzaskanego w zderzeniu z górą lodową „Titanica" legły na dnie Oceanu Atlantyckiego. 3.000 m. pod powierzchnią morza spoczywa sławny „Błękitny Diament", który Maria Antonina podarowała kiedyś księżnej Lamballe. Wszystkim swym posiadaczom przynosił zawsze nieszczęście. Prawdziwym skarbem, cenniejszym niż „Błękitny Diament" i wszystkie zatopione skarby, jest samo morze. Posiadanie jego jest niezbędne do szczęścia.

Kto pracował w „gadzinówkach"?

Poznań, w styczniu.

Przed sądem warszawskim toczy się proces przeciwko 11 b. współpracownikom prasy okupanta, pospolicie „szmatławcami" zwanej, wydawanej w Warszawie. Były to następujące wydawnictwa: dziennik „Nowy Kurier Warszawski", pornograficzny tygodnik „Fala", tygodnik o charakterze magazynu „7 dni" i miesięcznik „Co miesiąc powieść".

Na ławie oskarżonych zasiada 11 b. współpracowników tych pism. Liczba ta nie jest zupełna.

Jedenastu b. współpracowników „gadzinówek" wydawanych w Warszawie przez okupanta oczekuje obecnie na wyrok sądu polskiego. Zanim on zapadnie niech nam wolno będzie sprawę nieco z naszego dziennikarskiego stanowiska oświetlić. Czynimy to, aby na zawód nasz, którego szczytnym zadaniem jest służyć społeczeństwu i Państwu, nie padł jakikolwiek cień.

Wśród jedenastu oskarżonych b. współpracowników gadzinówek zawodowych dziennikarzy jest bardzo mało. Jest ich ogółem dwuch, nie licząc Kazimierza Augustowskiego, który jeszcze przed wojną przerzucił się z dziennikarstwa do akwizycji ogłoszeń, a więc sam automatycznie już przed wojną, wykreślił się z listy i z zawodu dziennikarskiego.

Kim są dwaj b. dziennikarze, którzy zasiadają na ławie oskarżonych? Jeden z nich to Antoni Kwiatkowski, przedwojenny reporter wiadomości kryminalnych drugi to bardzo podrzędny dziennikarz przedwojenny Ludwik Ziemkiewicz.

Wszędzie zresztą zawodowych dziennikarzy pracowało bardzo mało. Dziennikarz polski ten z prawdziwego zdarzenia, zmienił w czasie okupacji zawód, cierpiał głód albo... ginął i to ginął w bardzo wielkiej liczbie. Ginął, lecz nie parał się z szmatławcami", nie występował na służbie „Propagandaabtl." Z chwilą uzyskania Niepodległości, dziennikarze wyszli z kryjówek i wrócili do swej pracy w służbie Ojczyzny i Narodu. Ci z byłych dziennikarzy, którzy shańbili się współpracą z okupantem zostali na pierwszym zjeździe delegatów Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P., w grudniu 1945 r. w Warszawie, wyklęci z organizacji i nie znaleźli i nie znajdą powrotu do zawodu.

Piszemy to, aby wyjaśnić niewtajemniczonemu Czytelnikowi, że b. współpracownicy „szmatławców" warszawskich, którzy dzisiaj odpowiadają przed sądem w Warszawie, to nie dziennikarze. To grupa ludzi bez charakteru, bez hartu ducha i kośćca pacierzowego umiejący lizać tę samą rękę, która z przedziwnym, wyrafinowanym bestialstwem umiała gnębić cały naród. Prawdziwi dziennikarze, którzy dzisiaj pełnią swe obowiązki, odwracają się od nich z pogardą.

Poruszamy tę sprawę jako pierwsi my dziennikarze t. zw. b. zaboru pruskiego, bo nas, którzyśmy znali na wylot okupanta, tego rodzaju przejście na jego służbę, i to właśnie na taką służbę, specjalnie raziło i oburzało. Daliśmy już temu nieraz wyraz jeszcze w czasie okupacji w Warszawie. Dzisiaj z okazji procesu warszawskiego potępiamy ich ponownie zanim Sąd to uczyni w imieniu Rzeczypospoltej.

H. S.

20.000 rowerów miesiecznie

wynosi produkcja w Czechosłowacji

Praga, w styczniu.

Produkcja rowerów w Czechosłowacji odznacza się szczególnymi sukcesami. Rowery te produkowane są obecnie przez zakłady „Zbrojovka" w Brnie morawskim oraz „Czeska Zbrojovka" w Strakonicach. Podległa berneńskiej „Zbrojovce" fabryka „Stadion" obchodziła niedawno 25-lecie swego istnienia. Ona też wyprodukowała półmilionowy rower. Właściwie produkcja rowerów w Czechosłowacji nabrała rozmachu dopiero w 1946 r., kiedy wprowadzono produkcję seryjną. W początkach 1947 r. wyrabiano w zakładach berneńskiej „Zbrojovki" 4.500 rowerów miesięcznie, podczas gdy obecnie już 9.300, a w najbliższym czasie osiągnie się produkcję 10.000 rowerów miesięcznie. W zakładach „Czeskiej Zbrojovki" w Strakonicach wyrabia się już 9.200 rowerów miesięcznie plus 1.700 rowerów dziecięcych. Oba wspomniane zakłady produkują więc już ponad 20.000 rowerów miesięcznie, czyli dwa razy więcej, niż na początku realizacji dwulatki. Znaczna część produkcji — dziesiątki tysięcy rowerów rocznie — idzie na eksport. Rowery te wywożone są między innymi do Holandii, a dalej do Afryki Południowej i Argentyny, ostatnio zaś toczą się rokowania w sprawie wywozu do ZSRR. Wiele rowerów dostarczono w swoim czasie żołnierzom oddziałów amerykańskiej armii okupacyjnej w Niemczech jako środka lokomocji.

W Czechosłowacji produkuje się obecnie tylko cztery typy rowerów, przy czym zaprowadzono daleko idącą standaryzację, tak, że można dokonywać wymiany części nawet w rowerach wyprodukowanych w innej fabryce, co znakomicie ułatwia wszelkie naprawy.

Widmo szubienicy w Koninie

KONIN (tk). W latach 1942—43 spełniał funkcje Wachmana w obozie odosobnienia dla Żydów w Czartkowie kat Aleksander Grabowski VD zam. w Koninie. Grabowski maltretował strasznie Żydów, a za najmniejsze uchybienie w pracy z wyrafinowanym sadyzmem mordował niewinne ofiary. Krwawy kat został skazany przez Sąd Okręgowy w Kaliszu na karę śmierci przez powieszenie Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził. Po zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy, skazany odwołał się do łaski Prezydenta R. P., który jednak nie skorzystał z przysługującego mu prawa. Wobec tego zbir hitlerowski Grabowski zawiśnie na szubienicy.

REKORDOWY ROK

Porty w Gdańsku i Gdyni dokonały wielkiej pracy

GDYNIA (p). Rok 1948 był dla zespołu portowego Gdańsk-Gdynia okresem wytężonej ale owocnej pracy. Oba porty mimo licznych przeszkód i trudności przeładowały w 1948 roku 12 milionów 747 tys. ton towarów. Towarów eksportowych przeładowano 10 milionów 219 tys. ton, towarów importowych 2 miliony 528 tys. ton. Mimo licznych i gwałtownych sztormów, jakie panowały na Bałtyku w ciągu listopada i grudnia, w żadnym miesiącu obroty nie spadły poniżej miliona przeładowanych ton. W grudniu np. wyniosły milion 74 tys. ton.

O ile zwiększeniu uległy przeładunki w porównaniu z latami poprzednimi, o tyle równomiernie wzrosła liczba statków, jakie weszły do obu portów. W 1946 roku weszło do portów 4.481 statków pod 17 banderami, w roku 1947 4.369 stakó w pod 21 banderami, a w roku 1948 weszło do Gdańska i Gdyni 5.618 statków pod 23 banderami, m. in. banderami Hondurasu, Turcji, Panamy i Islandii. Cyfry ubiegłego roku są rekordem w powojennej historii portów.

Stan techniczny Gdańska i Gdyni pozwala na dokonanie znacznie większych przeładunków. Zespół portowy posiada obecnie 114 dźwigów, w tym 17 dźwigów nowych głównie polskiej konstrukcji, 182 tys. m. kw. magazynów portowych oraz 11.500 nadbrzeży w eksploatacji. To wyposażenie, jak również wielkość dokonanych przeładunków, stawia zespół portowy Gdańsk-Gdynia w rzędzie czołowych portów kontynentu europejskiego.

Z ŻYCIA POLONII ZAGRANICZNEJ

WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ W WIEDNIU

W obecności przedstawicieli władz okupacyjnych rządu austriackiego, korpusu dyplomatycznego oraz świata artystycznego Wiednia odbyło się uroczyste otwarcie wystawy grafiki polskiej. Na uroczystości otwarcia obecny był minister pełnomocny R. P. w Wiedniu Stefan Kurowski, który stwierdził w swym przemówieniu, że celem wystawy jest zacieśnienie stosunków kulturalnych między Polską i Austrią. Attache prasowy Misji Politycznej R. P. w Wiedniu Stanisław Jerzy Lec powitał zebranych w imieniu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Otwarcia wystawy dokonał minister oświaty rządu austriackiego Feliks Hurdes.

PRZYJĘCIE DLA POLONII W AMBASADZIE R. P. W SOFII.

W ambasadzie R. P. w Sofii odbyło się przyjęcie dla tamtejszej Polonii, na którym okolicznościowe przemówienie wygłosił ambasador Barchacz, przedstawiając bilans osiągnięć Polski Ludowej i podkreślając znaczenie współpracy polsko-bułgarskiej w dziele zbliżenia obu narodów.

KONCERT POLSKI W LONDYNIE

W Londyńskim Wigmore Hall odbył się recital śpiewaka polskiego Mariana Nowakowskiego. Koncert urządzony był staraniem Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego w Wielkiej Brytanii. W koncercie wziął również udział pianista angielski Gellhorn, który wykonał szereg utworów Chopina. Dochód z koncertu przeznaczony został na odbudowę pomnika Chopina w Warszawie. Koncert zgromadził licznych przedstawicieli kolonii polskiej. Obecny był ambasador R. P. Michałowski z małżonką.

Wśród zakonników na górze św. Bernarda

W szwajcarskiej części masywu alpejskiego, 2472 m nad poziomem morza i w pobliżu malowniczego jeziora górskiego, wznosi się słynny na cały świat klasztor Bernardynów. Jego mieszkańcy, grupa zakonników, cieszą się powszechnym poważaniem, od wielu bowiem lat spieszą z pomocą wędrowcom zagubionym wśród gór, lub przysypanym lawiną. Niemniejszym rozgłosem cieszą się ich wierni pomocnicy, wielkie, silne, mądre psy, o dużych łbach i sierści w biało-brązowe łaty. Przedstawicieli tej psiej rasy spotykamy również na nizinach, Są to dobrze nam znane bernardyny.

Droga do klasztoru nie jest łatwa i wije się serpentynami biegnących wśród coraz potężniejszych masywów górskich. Po drodze, na wysokości 1600 m, leży wioska St. Pierre, w której można wypocząć po pierwszych trudach wyprawy, zatrzymując się w miejscowej oberży. Właściciel z dumą pokazuje gościom skromną izbę, w której gościł swego czasu Napoleon, by posilić się i odpocząć w czasie swej historycznej przeprawy przez Alpy.

Główny budynek klasztorny pochodzi z 16 wieku i połączony jest z nowszą, obszerniejszą częścią klasztoru, wybudowaną w ubiegłym stuleciu. Szare, skromne zabudowania zlewają się niemal zupełnie z kolorem stoków górskich. Przed klasztorem, tuż przy granicy włoskiej, stoi pomnik św. Bernarda.

Obiektem najbardziej godnym uwagi jest kościół klasztorny, w którym znajduje się grobowiec francuskiego generała Desaix, bohatera bitwy pod Marengo, podczas której stracił życie ratując Napoleona od upadku. Korsykanin, odwdzięczając się zakonnikom za ugoszczenie jego i jego wojsk w czasie kampanii alpejskiej, ufundował klasztorowi ten wspaniały sarkofag swego generała. Piękny jest także główny ołtarz, cały wykonany z marmuru. Od sufitu zwiesza się olbrzymi, ciężki świecznik srebrny dar króla Italii. W skarbcu z relikwiami przechowuje się relikwie św. Bernarda, a więc kości z jego czaszki, palca ręki i nogi. Reszta doczesnych szczątek świętego znajduje się w Newarze, miejscu jego zgonu.

Przed laty, do okresu po pierwszej wojnie światowej, każdy przybysz na górę św. Bernarda znalazł w klasztorze bezpłatną gościnę i nocleg. Ale w następnych latach ruch turystyczny, zwłaszcza podczas miesięcy letnich, rozwinął się do tego stopnia, że każdego dnia prawie tysiąc podróżnych pukało do bram klasztornych. Ten nadmierny napływ gości zmusił zakonników do wydzierżawienia jednego z budynków klasztornych na hotel. Od tego czasu mury klasztoru przyjmują tylko biednych, lub niezamożnych. Jedynie w okresie, kiedy hotel jest zamknięty, Bernardyni użyczają gościny zjawiającym się turystom, którzy za swój pobyt składają ofiarę do kościelnej skarbony.

W klasztorze przebywa obecnie 70 zakonników, z tego 25 zawiaduje klasztorem na przełęczy, pozostali zaś opiekują się 16 pobliskimi parafiami, względnie pracują na roli, klasztor posiada bowiem gospodarstwa rolne na stokach po obu stronach przełęczy, oraz wzorową oborę o stu rasowych krowach, zaopatrujących klasztor w mleko i masło.

Największa praca czeka Bernardynów z nastaniem zimy. Trwa ona tu osiem do dziesięciu miesięcy. Masywy górskie z wierzchołkiem św. Bernarda na czele, pokrywają się wówczas wielometrową warstwą śniegu, dniami całymi szaleją burze śnieżne i wichury, opadające lawiny niosą zagładę. Na przełęcz, do klasztoru, nie dociera już żaden samochód a i człowiek przebija się z trudem przez zaspy śnieżne. Przez długie miesiące klasztor jest prawie odcięty od świata. Zakonnicy wyprawiają się co pewien czas w doliny, by nabyć tam żywność i przynieść ją w specjalnych noskach na plecach na przełęcz, wieśniacy bowiem dostarczają jej przy pomocy mułów tylko do granicy śniegów. Na dalszą drogę w górę już się nie odważą.

Zimą zaczyna się dla zakonników okres ich pełnej ofiarności i poświęcenia pracy. Pomogą każdemu, kto tylko musi się przeprawić przez przełęcz, śpieszą na ratunek zabłąkanym wędrowcom, wyciągają pomocną rękę lekkomyślnym alpinistom, ratują zasypanych przez śnieżyce, czy lawinę. Dziś służba ich jest już lżejsza, ale jeszcze przed kilkunastu laty pełnili stałą służbę zarówno po stronie szwajcarskiej jak i włoskiej, przemierzając bez względu na pogodę spore przestrzenie w poszukiwaniu zagubionych lub ofiar zamieci. W tej służbie wiernymi przyjaciółmi były im psy — bernardyny, wyszkolone w niesieniu pomocy nieszczęśliwym i wyszukiwaniu ich wśród zwałów śniegu. Niejednokrotnie kontakt z ofiarą można było utrzymać tylko dzięki tym psom, którym zakonnicy zakładali pasy z przymocowaną do nich podręczną apteczką, napojem i żywnością. Toteż kronika klasztorna notuje liczne wypadki oznaczenia wiernych i ofiarnych psiaków medalami zasługi za uratowanie dziesiątek istnień ludzkich.

Obecnie praca zakonników nie jest już tak ciężka, z każdej bowiem strony przejścia przez przełęcz, w odległości 10 kilometrów od klasztoru, wzniesiono schroniska, skąd zawiadamia się zakonników telefonicznie o każdej osobie wyprawiającej się na przełęcz. W zależności od pogody Bernardyni godzą się na przeprowadzenie turystów, względnie nakazują im przeczekać w schronisku do czasu poprawy warunków atmosferycznych. Najwięcej kłopotu przysparzają zakonnikom liczne bandy przemytników, wędrujące wiosną na północ, zimą zaś na południe i padające często ofiarą burzy śnieżnej, czy lawiny.

Pobyt każdego zakonnika w klasztorze na przełęczy św. Bernarda trwa najdłużej sześć lat. Już po kilku latach pobytu na tak znacznej wysokości i w tak ciężkich warunkach klimatycznych, każdy z nich cierpi na chorobę serca i reumatyzm. Toteż otrzymują każdego roku krótki urlop, który spędzają w dolinie na kuracji i pod opieką lekarską.

Olbrzymi rozwój narciarstwa i znaczenie nart jako środka komunikacyjnego w górach, przyczyniło się do umniejszenia roli psów-bernardynów w ich służbie ratunkowej. Wszyscy zakonnicy są obecnie doskonałymi narciarzami i wąskie deski umożliwiają im swobodne dotarcie do każdego potrzebującego pomocy

Mimo to klasztor posiada jeszcze dwanaście pięknych bernardynów, latem — w okresie sezonu turystycznego — zamkniętych w specjalnym kojcu, zimą natomiast biegających na wolności. Cała ta dwunastka jest dla tysięcy turystów największą atrakcją tego górskiego klasztoru, który od setek lat pełni służbę z miłości dla bliźniego. (ll)

Królowa Juliana, Attlee, Truman zasługują na powieszenie

„Chicago Tribune" o działalności imperialistów

W jednym ze swych ostatnich numerów amerykański dziennik „Chicago Tribune" robi porównanie między działalnością ostatnio powieszonych japońskich zbrodniarzy wojennych a akcją przedsięwziętą przez holenderskie czynniki rządowe w Indonezji i robi następujące pytanie:

„Na czym polega różnica między tą działalnością, a działalnością, za którą obwiniono japońskich kryminalistów wojennych?"

Następnie dziennik przypomina, że marynarze wychodzący w skład holenderskiej marynarki wojennej byli szkoleni i ekwipowani w Stanach Zjednoczonych, a spadochroniarze i artylerzyści w Anglii.

Plan Marshalla pozwala Holandii wydawać milion dolarów dziennie na utrzymanie swej armii w Indonezjii. Z tych faktów dziennik wyciąga następującą konkluzję:

„Jeżeli prawo byłoby takie same dla wszystkich, królowa Juliana, jej doradcy i przywódcy wojskowi, pan Attlee, premier angielski i jego doradcy, prezydent Truman, sekretarz stanu Marshall, Paweł Hoffman jak również oficerowie amerykańscy, którzy zaprawiali oddziały holenderskie, zasłużyli na te sam los, który spotkał Toja" J. N.

Rozrywki umysłowe

SERIA V
ZADANIE NR 31 (d)
KONIKÓWKA

Zaczynając od lewego dolnego pola ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Z	O	P	O
O	G	A	W
D	C	Z	A
E	K	A	S
N	Y	N	A

ul. S K.

Za rozwiązanie powyższego zadania przyznajemy 3 punkty.

Rozwiązania nadsyłać do 19 stycznia br.

• • •

Uwaga: Za tydzień rozpoczynamy nową, VI serię rozrywek umysłowych.

Odpowiedzi Redakcji

Leonard N., Bydg. — Listy możesz wrzucać do skrzynki naszego oddziału pod arkadami. Dziękujemy za słowa uznania.

Jurek M., Bydg. — Ale po raz pierwszy dopiero rozwiązałeś nieco staranniej. O tym należy zawsze pamiętać i tak szybko się nie zniechęcać, bo to nie jest bynajmniej zaletą. A może jednak jeszcze popracujesz trochę nad sobą, co?

Janusz S., Chełmża. — Zbyt podobna jest układem do naszej ostatniej. Trzeba wymyśleć coś oryginalnego i trudniejszego. Serdecznie pozdrawiamy — Januszku — i cieszymy się na dalsze twoje miłe listy.

Zenon P., Koszalin. — Naturalnie, że przyjmujemy, przecież jesteś chyba naszym „starym" czytelnikiem. Dziękujemy za pozdrowienia.

Jadziunia S., Wałcz. — W międzyczasie daliśmy chyba już odpowiedź. Zresztą, czekamy na potwierdzenie odbioru z twojej strony, Jadziuniu. Jakoś na śnieg się nie zanosi. Zobaczymy. Przesyłamy pozdrowienia i życzenia.

Marysia M., Nowe. — Podaj nam numery brakujących odcinków „Jurka", to może jeszcze będziemy mogli odszukać i wysłać tobie. Dziękujemy za doprawdy miłe życzenia. Pamiętaj o nas, Marysiu i napisz nam, jak spędziłaś święta. Niestety, nie możemy częściej wydawać „Świątka". Serdecznie pozdrawiamy.

Leszek M., Bydg. — Dziękujemy za pozdrowienia. Wszyscy szaradziści marzą, Leszku, o tym samym, więc trzeba też o tym pomyśleć, aby otrzymali coś za swój trud i staranne wykonanie.

Staś Sz., Morzewiec. — Przyjmujemy do grona i serdecznie witamy. Dziękujemy za uznanie, ale chyba obecna powiastka także ci się podoba?

Czesio M., Nowe. — Wierzymy w poprawę, dziękujemy za pozdrowienia.

Heniek L., Toruń. — Następnym razem odpowiemy szczegółowo. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Jan W., Starogard. — Co to znaczy „więcej handlowa"? Także zapominasz zawsze o podaniu wieku. Sprawę brakującego odcinka powieściowego załatwimy.

Januszek W., Staw. — Poczekaj, Januszku, aż lód będzie doprawdy mocny. Życzymy ci powodzenia w nauce. Wierzymy, że dotrzymasz przyrzeczenia. Pozdrawiamy serdecznie.

Krysia L., Mierzeszyn. — I my również zadowoleni jesteśmy z tego, że przypadła ci nagroda do gustu. Dziękujemy za pozdrowienia.

Heniek, Toruń. — Jak zwykle, rozwiązałeś dobrze. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Ewunia K., Koszalin. — Dziękujemy za życzenia. Doskonale zorientowałaś się. Rozwiązanie było dobre. Serdecznie pozdrawiamy.

Jurek G., Wólka Paruszewska. — Prosimy napisać, o jakie numery chodzi. Napisz, czy podoba ci się powiastka i czy lubisz rozwiązywać zadania. Nr 46 nadesłałeś niekompletne. Pozdrawiamy.

Geniek D., Świecie. — Trzeba zawsze przy każdym rozwiązaniu podać imię, nazwisko, adres i wiek. Ciągle o to prosimy. Inaczej nie możemy wziąć pod uwagę nadesłanego rozwiązania. Przyjmujemy do grona i prosimy odtąd stale już nadsyłać rozwiązania. Przesyłamy tą drogą pozdrowienia dla Zbyszka Urmanina. Dziękujemy za miły list. Na spisie nie byłeś, gdyż widocznie brakowało nazwiska. Obecne rozwiązanie także nie jest trafne.

— 196 —

Świątek Dziecięcy

Nr. 2 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 5

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 11 —

— Fellner! — krzyknął uradowany pan Burdajewicz. — Jak się masz, bracie! Właśnie tu o was rozmawiamy. — Podniósł się szybko z krzesła i serdecznie witał gościa.

— Rozbierz się. Ale też pogoda dziś, co? Z domu idziesz? Aleście zmokli.

Zaczął pomagać przybyłym w ściąganiu przemokłych płaszczy.

— A to twoja Danusia, co? Poznaj się z moimi dzieciakami — popchnął ją w kierunku stojącej w kącie gromadki, która z zaciekawieniem patrzała na przybyłych.



— To jest Basia. Pewnie twoja rówieśnica. Do której chodzisz klasy?

— Do drugiej — rzekła odważnie Danusia, podając Basi rękę.

— No to będziecie razem chodziły do szkoły. To jest Stefan Duży — chłopak szurgnął zamaszyście nogami i skłonił się tak, że aż mu włosy opadły na twarz — a ten drugi to Stefan Mały. Przypuszczam, że będziecie się zgodnie bawili — zakończył p. Burdajewicz i pozostawiwszy dzieci samym sobie, zajął się własnym gościem.

Basia pociągnęła Danusię za sobą i wkrótce już, siedząc koło pieca zajęły się obie dziewczynki pilnym oglądaniem wszystkich zniesionych przez Basię książek, gier, lalek i zabawek. Nie przerywały przytem ani

— 193 —

Trener Sztam w Krakowie

KRAKÓW. Z inicjatywy referatu sportowego OKZZ i Okręgowego Związku Bokserskiego zorganizowano w Krakowie 3-tygodniowy kurs bokserski pod kierownictwem Feliksa Sztama. W porozumieniu z Wojewódzkim Urzędem K. F., który oddaje salę na wspomniany kurs, postanowiono zorganizować w tym czasie: 1) kurs wyszkoleniowy dla zawodników pierwszych drużyn i rezerw, 2) dokształcający kurs dla przodowników, 3) kurs dla kierowników sekcji bokserskich.

SPORT

Skład bokserów na mecz z Finlandią

WARSZAWA. Na zebraniu zarządu Polskiego Związku Bokserskiego ustalono skład reprezentacji Związków Zawodowych Polski na mecz z Finlandią w dniu 25 bm. w Helsinkach.

Skład ten przedstawia się następująco: w. musza — Liedtke, w. kogucia — Grzywocz, w. piórkowa — Bazarnik, w. lekka — Rodak, w. półśrednia — Chychła, w. średnia — Nowara, w. półciężka — Gnat, w. ciężka — Stec. Jako rezerwowy pojedzie Kaźmierczak (w. półśrednia).

Drużyna odleci do Helsinek samolotem w przeddzień meczu, tj. w dn. 24 bm. W skład ekipy wejdą ponadto: trener Sztam oraz dwie do trzech osób kierownictwa.

Na tym samym zebraniu ustalono również, że międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Polska — Czechosłowacja odbędzie się definitywnie w dniu 22 bm. w Pradze. Mecz rozegrany zostanie w sali „Lucerna".

214 milionów Koron na sport

PRAGA. W budżecie państwowym Republiki Czechosłowackiej na rok 1949 przeznaczono kwotę 214 mil. koron na sport i wychowanie fizyczne, turystykę, przysposobienie wojskowe itp.

Duże możliwości dla narciarstwa nizinnego w Łodzi

ŁÓDŹ (k). Na wzniesieniach lasów łagiewnickich pod Łodzią wyznacza się obecnie trasę narciarską długości ok. 6 km. Trasa biegnie przez piękne terenowe okolice i wyznaczona jest dla narciarzy niebiesko malowanymi na drzewach znakami.

Popularne wycieczki narciarskie w okolice podmiejskie zorganizuje w ciągu tej zimy Polskie Tow. Narciarskie w Łodzi. M. in. wycieczki odbędą się do: Rudy Pabianickiej, Tuszyna-Lasu, do Zgierza, na Górę Schodową i do Smardzewa.

Jedyną przeszkodą do tej pory jest brak... zimy.

Wydawnictwa nadesłane

Poradnik Społeczny nr 28—29 — Wyd. Min. Kult. i Sztuki Warszawa.

„Rok 1948 w planach gospodarki państwowej" — Wyd. Poradnika Społecznego, Warszawa 1942.

St. Wilczyński — **„Niedźwiedzica Getka"** — Warszawska Spółka Wydawnicza „Syrena", Warszawa 1948. Powieść historyczna z XIV wieku, dla młodzieży, z 7 ilustracjami i barwną okładką Andrzeja Strachockiego.

E. Rhein — **„Ty i elektryczność"** — Wyd. „Dobra Książka", Wrocław 1949. Książka przedstawia w formie felietonowej przegląd zdobyczy elektrotechniki. Jest ona, według słów autora, wyznaniem wielkiej miłości dla elektryczności. Dowcipne wesołe i trafne ryciny ułatwiają przyswojenie sobie przedmiotu.

J. Klarner — **„W śniegach Himalajów"** — Spółdz. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik" Warszawa 1948, tomik 20 Biblioteki Romansów i Powieści. — Wspomnienia jednego ze zdobywców Nanda Devi z pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje w roku 1939.

J. Putrament — **„Rzeczywistość"** — cz. I — Spółdz. Wyd. - Ośw. Czytelnik" Warszawa 1948. Tomik 21 Biblioteki Romansów i Powieści. Wątek powieściowy „Rzeczywistości" stanowią tragiczne dzieje studenta Szulca i grupy postępowej młodzieży akademickiej, w przedwojennej rzeczywistości polskiej.

Michał Szołochow — **„Cichy Don"** tom IV — Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1948. Dalszy tom światowej sławy dzieła radzieckiego pisarza.

Jean Freville — **„Twórcy socjalizmu naukowego"** — Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1948. Historia początków i rozwoju idei marksistowskiej począwszy od sformułowania Manifestu Komunistycznego.

St. Strumph-Wojtkiewicz — **„Emigranci"** — Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1948. Autor przedstawia skomplikowane dzieje Polaków na tle stosunków emigranckich podczas drugiej wojny światowej z dziennikarskim zacięciem.

Kolarstwo - sportem masowym

WARSZAWA. Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego zorganizował konferencję informacyjną z udziałem przedstawicieli okręgów oraz poszczególnych pionów sportowych. Na zebraniu tym prezes PZK Gołębiowski zbilansował ubiegły sezon kolarski, w którym mimo poważnych trudności (brak sprzętów i funduszów) osiągnięto wiele sukcesów, m. in. zwycięstwo w wyścigu Warszawa — Praga — Warszawa oraz w rozgrywanym w konkurencji międzynarodowej Tour de Pologne. Słabe wyniki w biegach na torze tłumaczyć należy brakiem odpowiednich urządzeń sportowych. Związek był po raz pierwszy po wojnie reprezentowany na Międzynarodowym Kongresie Kolarskim oraz na mistrzostwach świata, gdzie w barwach Polski startował emigrant francuski Klabiński.

W nadchodzącym sezonie przewiduje się obozy szkoleniowe, kursy dla sędziów oraz imprezy międzynarodowe. Inż. Szymczyk stwierdził, że główną przeszkodą umasowienia kolarstwa jest brak sprzętu oraz fachowych instruktorów. Najintensywniejszą pracą odznaczył się w ub. sezonie okręg łódzki.

W imieniu Międzynarodowej Rady KF przy KCZZ inż. Szymczyk poinformował zebranych o formach pomocy KCZZ dla kolarstwa. KCZZ uznała kolarstwo za sport masowy, wobec czego wprowadza do wszystkich klubów związkowych sekcje kolarskie. Na finansowanie kolarstwa KCZZ przewiduje poważne sumy. Również ZS Gwardia zapowiada duże poparcie i popularyzację kolarstwa.

Niedziela sportowa

W niedzielę, dnia 9 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W meczach o wejście do Ligi bokserskiej spotkają się następujące zespoły (na pierwszym miejscu gospodarze):

ODRA — GEDANIA
ZRYW — ZABRZE
CRACOVIA — RADOMIAK
GWARDIA (Rzesz.) — GWARDIA (W)
LUBLINIANKA — SAMORZĄDOWIEC

POZNAŃ: Towarzyski mecz bokserski Warta — ŁKS.

BYDGOSZCZ: Międzyokr. mecz w tenisie stołowym Pomorze — Radom. Towarzyski mecz hokejowy Gwardia (Bydg.) — ŁKS.

Blankers-Koen najlepszą lekkoatletką świata

NOWY JORK. Amerykańscy dziennikarze sportowi uznali zgodnie, że najlepszą lekkoatletką świata w 1948 roku była Holenderka Blankers-Koen, zdobywczyni 4 złotych medali olimpijskich na igrzyskich w Londynie. Należy przypomnieć, że Blankers-Koen po zdobyciu tam tytułu mistrzyni olimpijskiej w biegach na 100 i 200 m, ustanowiła następnie nowy rekord olimpijski na 80 m p. pł. oraz brała udział w zwycięskiej sztafecie holenderskiej 4×100 m, przyczyniając się wybitnie do zajęcia przez Holandię pierwszego miejsca w tej konkurencji.

Trzeba również dodać, że dziennikarze amerykańscy przyznawali w ciągu ostatnich 3 lat tytuł najlepszej lekkoatletki świata zawodniczce amerykańskiej Didrikson Zaharias.

YMCA-Zgoda 62:28

KATOWICE. Rozegrany w Katowicach ostatni mecz I rundy Ligi koszykowej między łódzką YMCA a świętochłowicką „Zgodą" zakończył się wysokim zwycięstwem YMCA 62:28 (26:15). Mecz stał na miernym poziomie. Szczególnie słabo zagrała „Zgoda", której zawodnicy byli zupełnie niedysponowani strzałowo.

na chwilę ożywionej rozmowy. Basia dowiedziała się, do jakiej szkoły uczęszcza Danusia, ta z kolei poznawała z opowiadania wszystkie swoje przyszłe nauczycielki i nauczycieli.

Obydwaj Stefanowie niby to pilnie zajmowali się swoimi sprawami, ale co chwila rzucali spod oka ciekawe spojrzenia na nową mieszkankę ulicy Jesionowej.

Danusia musiała wywrzeć na każdym miłe wrażenie. Ubrana była skromnie ale czyściutko. Spod czarnego fartuszka widoczna była niebieska, w miłym odcieniu sukienka. Włosy miała gładko przyczesane, spięte na szyi niebieską kokardą. Zachowanie dziewczynki również nie budziło żadnych zastrzeżeń. Opowiadała spokojnie i rzeczowo, pytała o rzeczy wyłącznie takie, których znajomość mogła jej przynieść pożytek. Oczy dziewczynki patrzały bystro i inteligentnie, spojrzenie było ujmujące i otwarte. Czasem na ustach jej zakwitał miły uśmiech.

Basia z miejsca uniosła się zachwytem dla nowej przyjaciółki. Gadała dużo, jedno po przez drugie z właściwym sobie ożywieniem i roztrzepaniem.

— Wiesz, będziemy zawsze razem chodziły do szkoły. Będziesz siedziała obok mnie, bo w naszej ławce jest jeszcze jedno miejsce wolne. Irkę Wrzosównę przesadzimy na lewo, a ty siądziesz obok mnie. Zadania też będziemy razem odrabiały, a potem będziemy się razem bawiły. Mój brat, wiesz, Stefan Duży — zerknęła ukradkiem na chłopca — umie wymyślać wspaniałe zabawy. Stefan Mały znowu ma zawsze prześliczne książki. Powiem mu, to ci pożyczy, wiesz? A potem...

— Dobrze, dobrze, Basiu. Chętnie będę się z tobą przyjaźniła — rzekła Danusia z miłym uśmiechem, tylko...

— Tylko... — podchwyciła Basia z zapytaniem w głosie.

— Tylko, że nie mam znowu tak dużo czasu. Po lekcjach muszę w domu trochę pomagać cioci, która niezbyt się czuje zdrowo, a potem, jak tatuś wróci z warsztatu, to kleimy razem zabawki na gwiazdkę.

— Ty kleisz zabawki? — krzyknęła z zachwytem Basia. — To ja będę z tobą kleiła. A kto cię nauczył? A dla kogo kleisz, dla siebie?

— Dla siebie mam już dosyć. Kleję da biednych dzieci z ochronki. Tatuś mówi, że na gwiazdkę każdy powinien dostać zabawkę, a wiele dzieci nie ma pieniędzy, żeby kupić ją sobie w sklepie. Tatuś mnie nauczył, jak się robi zabawki z tektury i kolorowego papieru i tak razem kleimy dla biednych dzieci.

— Wiesz, Julek, mój najstarszy brat też kiedyś mówił, że powinniśmy coś podobnego robić, ale Stefan Duży i Mały nie mają czasu, bo ciągle wojny jakieś prowadzą, a Julek też nie ma czasu, bo jest studentem. Będzie lekarzem — rzekła po małej przerwie, aby spotęgować wrażenie tego słowa.

Danusia ukradkiem rzuciła spojrzenie na siedzących przy stoliku dziecięcym chłopców. Pilnie niby przeglądali swoje książki, ale można się było domyślać, że słyszą każde słowo dziewczynek, bo na ostatnie zdanie o sobie, niezbyt pochlebne, spąsowieli na twarzach i głowy niżej zwiesili nad książkami

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODPATRUJEMY PRZYRODĘ

Niedźwiedź brunatny

Należy do zwierząt drapieżnych. Stopy jego, pozbawione sierści, zaopatrzone są w długie, lekko zakrzywione szpony. Żywi się roślinami i zwierzętami. Kiedyś zamieszkiwał olbrzymią część Europy, obecnie spotkać go można w krajach skandynawskich, ZSRR, w Karpatach, Pirenejach, na Bałkanach i w pewnych zakątkach Alp. Podczas pierwszej wojny światowej niedźwiedzia wytępiono całkowicie w Karpatach.

W Polsce uchodził niedźwiedź za największego drapieżnika. Długość jego dochodzi do 2,25 m, a wysokość przy łopatkach do 120, waga natomiast do 350 kg.

Niedźwiedź zbudowany jest masywnie, nogi ma krótkie i silne, łeb duży — wydłużony, uszy małe, sierść długa i krótki, prawie niewidoczny ogon. Lubi przebywać w gęstych lasach, napada jednak nawet na bydło i konie. Głód zaspokaja często jagodami, grzybami, korzeniami, myszami, ślimakami i różnymi owadami. Nie gardzi nawet padliną. W okolicach, położonych nad rzekami lub jeziorami, niedźwiedź, zamieszkujący dane tereny, zajmuje się nawet... łowieniem ryb.

Młode niedźwiedzie po przyjściu na świat, dopiero w czwartym tygodniu otwierają oczy. W niewoli szybko się oswajają. Późną jesienią wyszukuje sobie niedźwiedź dobre schronisko, aby zimę przespać. Chociaż na pierwszy rzut oka niedźwiedź robi wrażenie wielkiego niezgraby, potrafi on w rzeczywistości prędko biec, zwinnie wspinać się po drzewach i pływać. Człowiekowi chętnie ustępuje z drogi, jednak raniony lub rozdrażniony — rzuca się na swego prześladowcę.

Zadanie nr 46

MAGI - REKONSTRUKCJI

1) masło — słoma,
2) rama — mara,
3) rano — nora,
4) ikra — raki,
5) ryba — bary.

Trafne rozwiązanie zadania nr 46, magi - rekonstrukcji, nadesłali:

L. Federowicz, K. Garstecki, Fr. Lewandowski, J. Ziółkowski, E. Kitlas, I. Urbaniakówna, N. Masłowska, C. Niemyska, G. Jabłońska, Kr. Laska, G. Schmidtówna, H Mańczakówna, O. Nowak, Z. Ziętek, L. Feliński, Z. Malwiński, G. Sawicki. Br. Brukowski, Z. Szczęśniakówna, C. Kołodziński, St. Mosiński, G. Wójtowski, K. Kowalska, A. Lambert.

Nagrodę za trafne rozwiązanie zadania otrzymali:

K. Garstecki — Toruń;
Br. Brukowski — Poznań.

Zadanie nr 48

RÓWNANIA ZAWODOWE

Budynki służbowe plus formularz = ?

Legowisko plus spółgłoska = ?

Nasze recenzje

„Ala w krainie czarów" L. Carrolla, nakł. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, w Bydgoszczy do nabycia m. in. w Księgarni N. Gieryna, ul. Stalina 2. Któż nie zna tej pięknej, interesującej baśni? Nie będziemy zdradzali przejść Ali, proponujemy po prostu przeczytanie tej książki, do której ilustracje wykonał K. Mackiewicz.

Kalendarzyk

Niedziela, 9 stycznia 1949 r.
Katolicki: Antoniego, Juliana, Witalisa, Marcjanny.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Gen. Stalina nr 2 (Pod Arkadami), tel 24-29.

Z Teatru Miejskiego

„Przyjaciele"

(a) W najbliższych dniach na afisz Teatru Miejskiego wchodzi jedna z celniejszych sztuk dzisiejszej sowieckiej literatury dramatycznej: „Przyjaciele" — Andrzeja Uspieńskiego.

W paśmie mieniących się rozmaitością nastroju scen — to pogodnie komicznych, to ocierających się o dramat, utwór przedstawia nam historię przyjaźni, której nie zdołała przełamać nawet tak groźna próba, jaką jest rywalizacja miłosna.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **Pom. Okr. Zw. Pływacki.** Dziś 9 bm. o godz. 10 w sali BTW odbędzie się roczne walne zebranie, na którym zostaną wręczone dyplomy miastom — Inowrocław, Toruń, Grudziądz, Wąbrzeźno, Sępólno Szubin, Tuchola i Wyrzysk za przodujące miejsca w tegorocznej akcji masowej nauki pływania.

* **Tow. Przyj. Polsko-Radzieck.** W dn. 11 bm. o godz. 11 odbędzie się w lokalu Towarzystwa zebranie plenum zarządu wojew. z udziałem prezesów wszystkich zarządów powiatowych.

* **Sodalicja Pań.** Zebranie miesięczne we wtorek, 11 bm. poprzedzone mszą św. o godz. 7,45 w kościele Św. Trójcy.

„Polska Ludowa - Dzieciom!"

Nastrojowy obchód gwiazdkowy P. Z. b. W. P.

BYDGOSZCZ (m). Jednym z głównych zadań Polskiego Zw. b. Więźniów Polit. jest opieka nad sierotami, półsierotami i wdowami po b. więźniach politycznych oraz troska o biedniejszych i schorzałych członków czynnych. Dla nich to urządzono w ub. piątek w pięknie przystrojonej i wypełnionej po brzegi sali Resursy Kupieckiej nastrojowy obchód gwiazdkowy, który zaszczycili swoją obecnością m. in. starosta Pawłowski i wiceprezydent miasta mgr. Kozłowski.

Przemówienie wstępne wygłosił prezes PZbWP mec. Jan Cieluch, nawiązując również do zagadnień chwili bieżącej i podkreślając wielką wagę głębokich przemian społecznych których jesteśmy nie tylko świadkami, ale i współtwórcami.

W programie artystycznym największym powodzeniem cieszył się balet dziecięcy PZbWP, a zwłaszcza odtańczone przez dziewczęta „Poleczka" i „Krakowiak". Mała Danuta Zakrzewska z wdziękiem zaprodukowała walczyk kwiatów, a Nowicka, Weynówna i Trojanowiczówna czarowały swoich rówieśników i rówieśniczki nastrojowym walcem angielskim. Młody Ryszard Fiksa zapowiada się dobrze jako akordeonista. Zakrzewska i Papkówna wypowiedziały dowcipny dialog „Maryna". Wśród deklamatorek wyróżniły się dwie Danusie — Zakrzewska i Nowicka oraz A. Papkówna i Halina Trojanowiczówna. Podziękowanie złożyła wszystkim Krysia Weynówna. Przy fortepianie zasiadł b. więzień polityczny Jankowski.

W czasie urozmaiconych produkcji scenicznych na sali uwijały się podopieczne, częstując małych gości smacznym plackiem, nie żałując im również jeszcze smaczniejszego kakao.

Każde z 200 dzieci oraz biedniejsze podopieczne i starsi członkowie czynni — wynieśli z gwiazdki duży pakunek, zawierający 2 kg cukru, 2 kg mąki pszennej, 1 kg jabłek, 1/4 kg masła i słodycze. Dla najmłodszych były poza tym zabawki. Niezależnie od paczek 77 najbiedniejszych dzieci obdarowano kuponami na materiały włókiennicze: chłopcy na ubrania, dziewczęta na sukienki, a wszyscy inni otrzymali dodatkowo po 1000 zł gotówką.

Obchód gwiazdkowy PZbWP zorganizowany był bardzo sprawnie. Impreza ta była jednym więcej dowodem że bydgoska organizacja b. więźniów politycznych należy do przodujących w naszym życiu społecznym.

Mięso na karty grudnia

(a). Wydz. Przem., Handlu i Aprow. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości posiadaczom kart zaopatrz. z grudnia 1948 r. — zarejestrowanym w niżej podanych punktach rozdzielczych że mogą otrzymać należny im przydział mięsa w dniach do 10 do 11 bm. włącznie i to w sklepach:
1. Klonowski — Kr. Jadwigi 11 i 2. Pakulski, — Zb. Rynek 7 (część konsumentów).

Punkty rozdzielcze wydadzą mięso dla kat. I i I „Zg" — 2 kg na kup. nr 19. Cena za 1 kg mięsa wołowego 6,50 zł.

Reszta konsumentów otrzyma należny im przydział mięsa w terminie późniejszym.

Surowy wyrok

BYDGOSZCZ (rp) Przed wydz. Karnym Sądu Okręgowego w Bydgoszczy toczyła się sprawa b. kierownika Spółdz Wytwórni Wód Mineralnych i Rozlewni Piwa — P Rogowicza oraz księgowej tejże placówki — R. Falańczyk. Akt oskarżenia zarzucał im wspólne sprzeniewierzenie i przywłaszczenie sobie około miliona złotych uzyskanych ze sprzedaży (na własny rachunek) części produkowanej limoniady i piwa.

Na rozprawę powołano kilku świadków i dwóch biegłych, mających określić wysokość przywłaszczonej kwoty. Niestety sumy nadużyć nie dało się ściśle ustalić. Sąd stanął na stanowisku, że wynosiła ona kilkaset tysięcy zł.

W wyniku rozprawy Rogowicz skazany został na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, a Falańczyk na rok więzienia. Ponadto Sąd pozbawił R. praw na 3 lata, a współoskarżoną na 2 lata. Po rozprawie zastosowano względem Rogowicza areszt zapobiegawczy.

Dziś występ chóru gdańskiego

(KC). Zapowiedziany przyjazd znanego z występów na Wybrzeżu chóru gdańskiego wywołał w społeczeństwie bydgoskim duże zainteresowanie.

Chór gdański wystąpi o godz. 16 w Domu Katolickim przy farze z repertuarem pieśni świeckich i o godz. 18 w kościele OO. Jezuitów przy Pl. Kościeleckich, gdzie usłyszymy pieśni klasyczne i przepiękne kolędy.

co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś 9 bm. o godz. 16 i 19,30 poraz ostatni „Dom Kobiet". Zniżki 50 procent. zw. zaw. ważne.

DOM KATOLICKI PRZY FARZE: godz. 16 koncert chóru gdańskiego.

KINA — POMORZANIN: Express Moskwa—Ocean Spokojny. POLONIA: Dzwonnik z Notre-Dame. WOLNOŚĆ: Skrzydlaty dorożkarz. ORZEŁ: Sen o miłości. GRYF: Cyrk. BAŁTYK: Ludzie bez skrzydeł.

Początek seansów we wszystkich kinach o godz. 14, 16, 18 i 20,30. Jedynie w Polonii o 11, 15, 17 i 19,30.

DYŻURY APTEK. Do dnia 15 bm. dyżur pełnią: Apteka „Pod Koroną", Dworcowa 48, tel. 24-66 Apteka „Staromiejska", — Rynek Wełniany 7. tel 22-26.

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski 12-53, kolejowy 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW 9 bm od 10—12 pełni dyżur lekarz-dentysta Blechman, ul Śniadeckich 41.

WAŻNIEJSZE TELEFONY — Komenda MO 25-16, 25-17, 25-18

POGOTOWIE RATUNKOWE nr 10-00.

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 10 stycznia 1949 r.

5 10 Progr. og.-polski. 9,50 Program lokalny dnia. 9,55 Wiadom. miejscowe. 10,00 Przerwa. 11,40 Progr. og.-polski. 13,00 Przerwa. 14,20 Kursy radiowe dla nauczycieli „Powtórzenie zasadniczych wiadomości o zdaniu" opr. St. Stapf. 14,30 Przegląd wydarzeń. 14,40 Muzyka taneczna orkiestra Bowery'ego refreny Tadeusz Miller. 15,10 Progr. og.-polski. 15,20 Pogadanka aktualna. 15,30 Progr. og.-polski. 22,45 Melodie z filmów radzieckich. 23,00 Progr. og.-polski. 23,30 Zakończenie audycji.

Atrakcyjny mecz hokejowy

ŁKS — Gwardia

BYDGOSZCZ (tj). Łódzki KS zgodził się na propozycję rozegrania meczu hokejowego z bydgoską Gwardią. Atrakcyjne to spotkanie towarzyskie dwu zespołów ligowych odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 18 na lodowisku Gwardii przy ul. Zamojskiego.

ŁKS przyjeżdża w najsilniejszym składzie ze znakomitym bramkarzem Makutynowiczem, Królem, Kelmem i Staniszewskim na czele. Gwardia wystąpi również w swym ligowym składzie, który przedstawia się następująco: w bramce zagra po raz pierwszy doskonały Muszyński; obrona — Czyżewski, Nowak; I atak — Świerski III, Wietrzykowski, dr Zieliński; II atak — Nuszel; Godlewski, Świerski I; rez. Hofmokl.

Dziś Pomorze — Radom w tenisie stołowym.

BYDGOSZCZ (tj). Jak już donosiliśmy w dniu dzisiejszym o godz. 10 w sali BTW przy ul. Floriana odbędzie się międzyokręgowy mecz w tenisie stołowym Radom — Pomorze. W drużynie Radomia wystąpią Palka, Sławiński i Majewski, w drużnie Pomorza Osmański, Klaus i Matecki, rez. Knieć i Nowak.

Mistrzostwa szachowe miasta Bydgoszczy

(sz) W poniedziałek, 10 bm. o godzinie 18 rozpoczynają się w sali Państw. Średn. Szkoły Technicznej przy ul. Św. Trójcy finałowe gry turnieju szachowego o mistrzostwo m. Bydgoszczy dla młodzieży.

W wyniku gier eliminacyjnych, które odbyły się przed wakacjami szkolnymi, do finału zakwalifikowało się 12 szachistów.

Reflektorem po Bydgoszczy

Pechowy dom



Tak nazywają swój dom wszyscy mieszkańcy poniemieckiego trzypiętrowego gmachu frontowego i oficyny, oznaczonych numerem 49 przy ul. Dworcowej. Na naprawę zepsutych rynien, powodujących przeciekanie dachów i gnicie sufitów i ścian, trzeba było czekać około pół roku. Na oświetlenie klatek schodowych coś około roku. Gdy wreszcie „wytrzaśnięto" licznik i światło zainstalowano, żarówki albo w ogóle nie palę się, albo palą się przez całą noc (na czyj rachunek?). Śmietnik zbyt mały jak na taką ilość mieszkańców, wypełnia się już po paru dniach i powoduje wyziewy, nie zezwalające latem na otwieranie okien. I wreszcie brama. A właściwie brak bramy. Coś o niej mówiono w 1945 r., coś szeptano w roku następnym, jakieś niejasne pogłoski o jej zbudowaniu dotarły do uszu mieszkańców w roku 1948, a bramy jak nie ma tak nie ma. Chodziły podobno jakieś komisje, była komisja sanitarna, ale wszystko — jak na razie — bez skutku. Dotychczasowy rezultat zaś wygląda tak, że przechodnie korzystając z ciemnej wnęki, co noc zamieniają podwórze w ustęp.

Zbędne przystanki

Linia tramwajowa Dworzec — Bielawki cieszy się dużą popularnością, mimo iż tramwaje kursują w takich odstępach czasu, że można przejść pieszo połowę trasy zanim się człowiek doczeka wozu. Ludzie dysponujący czasem są jednak zadowoleni i nie mają żadnych „ale" z wyjątkiem jednego, tj. niepotrzebnych przystanków: raz na rogu ul. Dworcowej i Al. 1 Maja i drugi raz tuż przed Pom. Domem Sztuki. Dwa przystanki na przestrzeni 30 m są bądź co bądź przesadą...

„Maleńka" różnica



Zwalczanie alkoholizmu za pomocą ogłaszania na łamach prasy nazwisk osób nad używających napojów wyskokowych, okazało się skuteczną bronią. Do Redakcji zgłasza się nieraz po kilkanaście osób błagających o nie podawanie nazwisk. Rzecz jasna, że prośby ich nie odnoszą skutku. Zastanawia nas jednak jedna rzecz, a mianowicie częste zapewnienia tych osób, że tu zaszła jakaś tragiczna omyłka i że nie mają oni nic wspólnego z wódką. W dwóch wypadkach sprawa wyjaśniła się, bowiem ostatnio Referat Walki z Alkoholizmem przy Zarządzie Miejskim nadesłał sprostowanie donoszące, że dwie osoby omyłkowo trafiły na listę pijaków.

Źle jest panowie z Referatu. Krzywdę wyrządzić łatwo, ale dużo trudniej naprawić. Wszyscy się chyba zgadzamy, że między karą za jazdę rowerem po chodniku, a karą za nadużycie alkoholu jest różnica. Wprawdzie „maleńka" ale jest...

(re)

Dwie ofiary karambolu ulicznego

BYDGOSZCZ (iza) U wylotu ul. 3. Maja i Gen. Stalina wydarzył się poważny w skutkach wypadek zderzenia motocykla z samochodem ciężarowym.

Ulicą Generalissimusa Stalina zdążał w stronę ul. Fordońskiej motocykl prowadzony przez 31-letniego Sylwestra Jackowskiego, zam. przy ul. Sobieskiego 2 — któremu towarzyszył 24-letni Czesław Michnocki. Nagle ukazał się wyjeżdżający z ul. 3. Maja samochód ciężarowy (dotychczas nie rozpoznany), którego motocyklista nie zdążył już wyminąć. Nastąpiło zderzenie pojazdów. Obaj motocykliści rzuceni na jezdnię, doznali złamania ciężkich obrażeń lewych nóg i lewych rąk. Ofiary wypadku przewieziono natychmiast do szpitala miejskiego.

Organa MO prowadzą dochodzenia celem ustalenia tożsamości samochodu ciężarowego oraz winowajców wypadku.

Ofiary na budowę Pomnika Wdzięczności

Pracownicy Okręg Zarządu Kin i kin bydgoskich ofiarowali 4.880 zł oraz dyrekcja OZK 2.000 zł i wzywają pracowników, zespół i Dyrekcję Teatru Miejskiego do dalszego kucia łańcucha.

Okręg. Izba Aptekarska wpłaciła 10.000 zł.

Ob. Fr. Goc — Zakł. Bud. Maszyn złożył 1.000 zł i wzywa Spółdz Rzeźn.-Wedlin.- ul. Jagiellońska 34.

Prac. Obuwia — Machaliński i Graczyk wpłaciła 1.000 zł i wzywa firmę A. Malicki pracownię obuwia ul. Poznańska 15.

Zrzesz. Pryw. Przem. Fermentacyjnego wpłaciło 2.500 zł.

Pracownicy Bydg. Wytw. Gazów Techn. wpłacili 1.630 zł; pracownicy Del. PCH 1.200 zł i pracownicy Plac. nr 8 Zakł. Instal. Siły i Światła 452 zł.

Z estrady

VIII Koncert symfoniczny

Program VIII koncertu symfonicznego w dniu 7. bm. przedstawiał szeroki wachlarz utworów począwszy od Mozarta do współczesnych: Debussy'ego, Ravela i polskiego kompozytora Czesława Marka. Faure „Shylock" — fragmenty z Suity op. 57, M. Ravel „Le tombeau de Couperin", fragmenty — Preludium, Rigaudon, Rimskij-Korsakow: Kaprys hiszpański, były już niejednokrotnie wykonywane przez Pomorską Orkiestrę Symfoniczną. Po raz pierwszy w Bydgoszczy słyszeliśmy: Debussy'ego „L'isle joyeuse" i Czesława Marka „Na wsi".

Muzyka Claude Debussy (1862-1918) genialnego przedstawiciela impresjonizmu muzycznego nie zna melodii w znaczeniu tradycyjnym, a posługuje się krótkim motywem, unika polifonii. Debussy utrzymuje swe kompozycje w prostej hamofonii, operując tylko barwą dźwiękową. A za tym istotę muzycznego impresjonizmu stanowi subtelna barwa harmoniczna, wywołująca w słuchaczku wrażenia, które można by nazwać impresjami dźwiękowymi. „L'isle joyeuse" napisana w 1892 r. to jedna z najlepszych kompozycji fortepianowych Debussy'ego. Zinstrumentowana na orkiestrę symfoniczną przez B. Molinariego traci nieco na swoim specyficznym kolorycie.

Czesław Marek ur. 1891 r. w Przemyślu, od całego szeregu lat (1915) przebywa stale w Zurychu. Kompozycje Marka cechuje doskonała znajomość techniki kompozytorskiej, szczerość i dbałość o wyraz swej własnej prawdy artystycznej. „Na wsi" (1929) — to suita siedmiu polskich pieśni ludowych (wykonanych zostało 5) na głos i orkiestrę kameralną. Jest ona utworem, w którym — według słów własnych kompozytora — do głosu przychodzi czysty, wprost z ludu wzięty, ale subiektywnie przetworzony folklor. Cały program został sumiennie przygotowanych przez dyr. Arnolda Rezlera. Na podkreślenie zasługuje doskonałe wykonanie: Fauré „Shylock", Rimskij-Korsakowa „Kaprys hiszpański", (solo skrzypcowe J. Wawrzyniaka) i Ravel'a 2 fragmentów z „Le tombeau de Couperin"

Solistką koncertu była śpiewaczka **Irena Lewińska,** laureatka Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Genewie. Irena Lewińska, śpiewaczka wysokiej klasy, o wielkiej kulturze muzycznej, wykonała z tow. Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej Mozarta: Canzonę „Voi che sapete" z op. „Wesele Figara", arię koncertową „Non temer, amato bene", Czesława Marka 5 pieśni z Suity „Na wsi" (Chmiel, Pasterz, Powrót, Niedola, i Przestroga) i w bisach Szymanowskiego: „Leciały żurawie", „U jezioreczka" i Wiechowicza: „Kołysankę" (akomp. T. Kurczewski). Na podkreślenie zasługuje kapitalne wykonanie przez Irenę Lewińską poza ariami Mozarta 2 pięknych pieśni kurpiowskich — Szymanowskiego. Akompaniament orkiestrowy w utworach Mozarta i Marka na wysokim poziomie.

Florian Dąbrowski.

Referat Zdrowia Starostwa Gdańskiego
poszukuje
lekarza ogólnego praktyka
celem osiedlenia się w osadzie Stegna, pow. gdańskiego. Na miejscu apteka i zarząd gminy, okolica dobrze zaludniona. Do objęcia kier. Ośrodka Zdrowia i Ubezpieczalnia Społeczna. — Mieszkanie (osobny domek) oraz całkowite umeblowanie zapewnione. Wiadomość — Lekarz Powiatowy Starostwa Gdańskiego **Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Curie-Skłodowskiej 3a.** (0162

Najstarsza KRAJOWA WYTWÓRNIA PRAS
do bakelitu, wyrobów blaszanych i wszelkiego rodzaju mas plastycznych poleca różnonaciskowe prasy i formy.
Zgłoszenia
KRAKÓW, DIETLA 77/17, Stoller. 5757

PIŻMOWCE
tchórze, kuny, wydry, lisy i tp.
kupuję i płacę
najwyższe ceny 5690
F-ma D. Raczkier
Bydgoszcz. Dworcowa 77
(Blisko dworca)

Ule nowoczesne, nadstawkowe, wykonuje solidnie i tanio w okresie zimowym. — Elbląska Wytwórnia Materiałów Budowlanych
Elbląg, ul. Grunwaldzka 297
0103

BUDOWA I REPERACJE
piecy kaflowych, fachowo i tanio, piece, — kuchenki przenośne, wszelkie przybory do piecy kaflowych
Firma POZNAŃSKI, BYDGOSZCZ
Dworcowa 61. (5708

NAUKA

Zapisy na Kurs
Kroju i Szycia przy Państw. Gimnazjum Krawieckim w Bydgoszczy przyjmuje codziennie sekretariat od 9 — 14, Staszica 4 — II p.
5748

SPRZEDAŻ

MATERACE
z gwarantowaną wyściółką i ramy sprężynowe. Wrześniewicz Poznań, Ratajczaka 7. Telefon 36-31. (0138

Młyńskie
maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca Eugeniusz Pałaszewski Warszawa, Pankiewicza 4, tel. 888-87, Poznańska 38. (0054

6 KADZI
o pojemności 6.000 litrów, dobrym stanie na sprzedaż. Zgłoszenia: Cybulski, Bydgoszcz, Dworcowa 28, tel. 23-76. (5768

Samochód
ciężarowy „Opel-Blitz" 3,5 tony sprzedamy Bydgoszcz, Warmińskiego 17. (5765

WOLNE POSADY

CZELADNIK MŁYNARSKI
potrzebny od zaraz. Młyn Zawada, poczta Gotelp, pow. Chojnice. (5770

Dobrą
kucharkę, zamiejscową przyjmę od zaraz, (mieszkanie na miejscu), Jankowiak, — Restauracja „Europejska", Inowrocław, Dworcowa 56. (0170

Fryzjerka
farbiarka potrzebna od zaraz — Koszalin, Zwycięstwa 108. (0156

PRACY POSZUKUJĄ

Gospodyni
poszukuje posady na probostwo lub samotnego pana. Oferty IKP Bydgoszcz, pod „Samodzielna".
5758

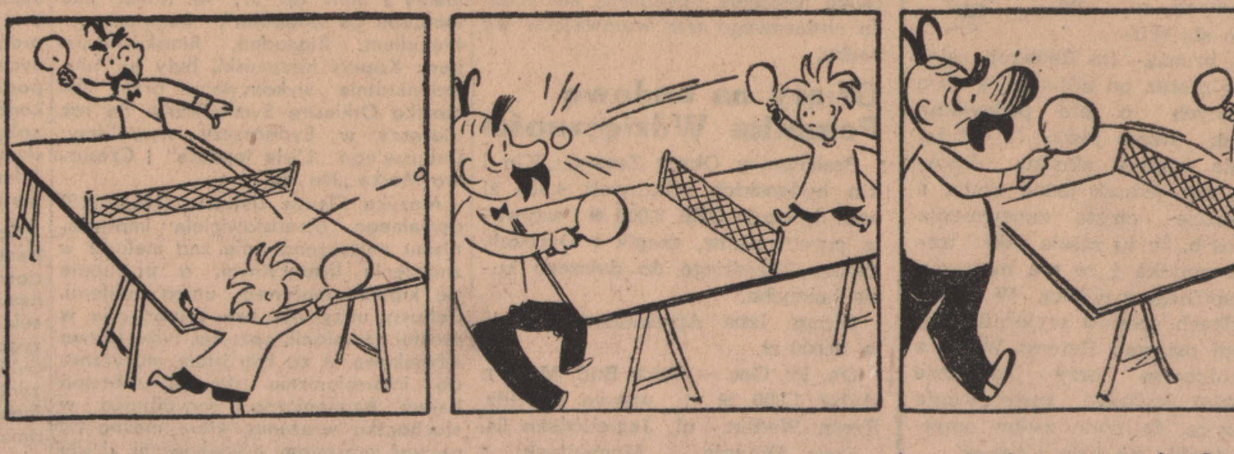
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 10 stycznia 1949 roku.

5.10 Sygnał czasu, pobudka. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.20 Muzyka. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 D. c. muzyki. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 D. c. muzyki. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa. 10.00 Przerwa. 11.40 Audycja dla klas młodszych „Uczmy się śpiewać" 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.10 Pogadanka pt. „Aktywizujemy Dziwnowo". 15.30 Ewa Szelburg-Zarembina mówi do dzieci. 15.45 Kwadrans muzyki popularnej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Lud chiński walczy o wolność — pogadanka dla młodzieży. 16.50 Oświata na Węgrzech. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Biblioteka im. Lenina w Moskwie. 18.00 Walce Jana Brahmsa wykona H. Sembert — fortepian. 18.20 Pieśni Wolfa w wyk. J. Hupertowej — mezzosopran. 18.35 Dzieje jednego strajku — wspomnienie Wandy Wasilewskiej. 19.00 Koncert popularny: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera z udziałem W. Splewińskiego — skrzypce. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 21.35 Montaż literacki z okazji 25-lecia pracy pisarskiej Michała Szołochowa. 22.00 Muzyka na dobranoc". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.20 Program na dzień następnych. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



1. Szanse nasze są nierówne
Co mam, drogi tato, robić?
Stół wysoki i nie mogę
Żadnej piłki twojej odbić!

2. Zobacz klasę — krzyknął mały
Wlazł na stół i tak zsmeczował,
Że w nos ojcu dał piłeczką,
Choć faktycznie w stół celował.

3. Choć u papy nos jak dynia
Wzrokiem tylko zganił chłopca,
I spokojnie grał do końca,
Dając z siebie wzór sportowca.

Kierowniczka handlowa
znanej wytwórni materiałów piśmiennych z dokładną znajomością krajowego rynku zbytu, — zmieni posadę lub przyjmie poważne przedstawicielstwo. Zgłoszenia „Wspólnota", Kraków — Plac Wszystkich Świętych 8 dla „14". (0155

Fryzjerka
starsza poszukuję posady, choć na wypomóżkę. Zgołszenia do IKP Bydgoszcz pod „JT". (5761

Rutynowana
maszynistka, praktyka biurowa, stenografia, księgowość amerykańska, przyjmie pracę. Oferty: Związek Cechów, — Działdowo, Hallera 7. (0087

DZIERŻAWY

Urządzony
warsztat mechaniczny wydzierżawię Bydgoszcz, ul. Fredry 6/6.
5747

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYDGOSZCZ ul. Armii Czerwonej 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY: W BYDGOSZCZY ul. Gen. Stalina 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ. UL. ARMII CZERWONEJ 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Armii Czerwonej 18 — telefon 18-99 E-00015